numer skonfiskowany

Cena 10 hal.

PRAWO LUDU



TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 29. Kraków, dnia 19 lipca 1912 r. Rok XV.

Tytuł artykułu skonfiskowano!

W poprzednim numerze podaliśmy fotografię protokołu wyborczego z miejsca głosowania w Rybnej. Wedle tego protokołu we wsi Rybnej padło na dra Wróbla 307 głosów, a na Zarańskiego tylko 7. Ponieważ Zarański miał najmniejsze ilości głosów w poprzednich głosowaniach, więc chodziło fałszerzom o to, żeby miał bodaj więcej głosów od Żuławskiego i był jako drugi wybrany posłem (w okręgu dwumandatowym). Okradano więc nietylko Żuławskiego, ale także i Wróbla, choć ten był kandydatem rządowym, **na korzyść Zarańskiego.**

Ten wypadek mamy właśnie przed oczyma na fotografii umieszczonej w n-rze 28 „Prawa Ludu". Fałszerz wytarł najpierw mokrym, brudnym palcem papier, gdzie było napisane słowo: „Trzysta", a napisał na to miejsce „Dwieście", a u góry zapisał cyfrę 3 przez cyfrę 2, aby Wróbel miał dwieście głosów zamiast trzystu! Natomiast przed siódemką Zarańskiego dopisał fałszerz cyfrę 10 i nagle Zarański miał z 7 głosów — 107 głosów! Wystarczy rzucić okiem na fotografię Nr. 28 umieszczoną, aby fałszerstwo odkryć. Protokoł ten fałszowano tak gruntownie, iż w liczbie 2 w górnej jej części wyskrobano na wylot dziurę!

Dokonał tego fałszerstwa jeden z członków komisyi wyborczej, którego podpis pokazuje dokładne podobieństwo ze sfałszowanemi słowami.

Fałszerstwo protokołu w Balinie.

O ile fałszerze przy poprzednim protokole przynajmniej udawali, iż protokoł jest nie fałszowany i starali się poprawić „szczęście" na korzyść Zarańskiego — o tyle w Balinie ani nawet tego trudu sobie nie zadali!

Tutaj, jak widzimy, fałszerz całkiem poprostu przekreślił atramentem Żuławskiemu 25 głosów! Ale z pod kreski wyglądają pojedyncze głosy, które uśmiercił jakiś łajdaczyna. Ciekawą jest też rzeczą, iż i opis głosowania, należący do tego protokołu, ma wszystkie cyfry popoprawiane tą samą ręką, jak to widać z charakteru pisma, która fałszowała załączony protokoł.

Prawdopodobnie więc w starostwie w Chrzanowie z tego arkusza wykreślono 25 głosów tow. Żuławskiemu i o tę liczbę mniej mu policzono, tak, że w Balinie miał 358 głosów, a gdy akta przyszły do Chrzanowa było tylko 333. Te 25 przekreślonych, a raczej skradzionych tow. Żuławskiemu głosów, przekreślono w arkuszu, na którym komisya głosy liczyła w sposób zupełnie widoczny, z całą cyniczną otwartością, zdaje się w tem przekonaniu, że akta te w odpowiednim czasie zginą. Ponieważ w rzeczywistości głosowało 436 wyborców i ponieważ w protokole głosowania ta cyfra była wymieniona, a z pośród tych głosów 358 jako te, co padły na tow. Żuławskiego, przeto po sfałszowaniu arkuszów do liczenia głosów, fałszerz dokumentów publicznych musiał sfałszować i sam protokoł głosowania. Dokonał tego w ten sposób, że w protokole głosowania cyfrę 436 przerobił w jednem miejscu na 411, a w drugiem miejscu wyskrobał scyzorykiem cyfrę 436 i napisał na tem miejscu 411, również cyfrę głosów rzeczywiście padłych na tow. Żuławskiego, to jest 358 wyskrobał scyzorykiem i w miejsce

Kraj: Galicya. Miejsce wyboru: Balin

Okręg wyborczy: Dodatek do ord. wyb. R. p. Nr. 35. Dzień wyboru: 4 czerwca

Arkusz do obliczenia głosów padłych na posłów.

Liczba porząd.	Zygmunt Żuławski	Jan Zarański	Dr. Ignacy Wróbel

Liczba składu 11.

jej napisał 333. Wszystkie te fałszerstwa uderzają w oczy na pierwszy rzut, albowiem pochodzą z innej ręki, a atrament w miejscu wyskrobanem scyzorykiem zalał się.

Fałszerstwo w Morawicy.

W miejscu głosowania Morawica spisany protokół został widocznie w dwóch miejscach sfałszowany w ten sposób, że wyskrobano scyzorykiem głosy, które padły wedle ogłoszenia komisarza wyborczego dra Józefa Karmowskiego w liczbie 174 na towarzysza Żuławskiego, a wpisano, zamiast tego 134, skradziono mu więc dalszych 40 głosów.

Wyborcza „matematyka" urzędowej „Gazety lwowskiej".

„Gazeta lwowska" w dniu 1 lipca 1911 r. ogłosiła, jako wynik głosowania:

Wróbel	6478
Zarański . . .	6397
Żuławski . . .	5997

W dniu 2 lipca 1911 r. zaś ta sama gazeta urzędowa podała, że otrzymali:

Wróbel	6278
Zarański . . .	6252
Żuławski . . .	6072

głosów, przyczem podawano, że w dniu 1 lipca nie były znane jeszcze wyniki głosowania z niektórych miejsc. Uderza w oczy rażąca sprzeczność tych dwóch zestawień, skoro zestawienie z 1 lipca, choć nie ze wszystkich miejsc wyborczych, wykazywało wyższą cyfrę głosów, niż wtedy, gdy wszystkie wyniki głosowania już były wiadome.

Inne fałszerstwa.

Obok szeregu protokołów, które pofałszowano tylko z „grubsza" — są inne protokoły pofałszowane ręką jakiegoś „mistrza". Wyskrobane są bowiem liczby tak znakomicie i miejsce skrobania tak wygładzone, że ledwie pod światło można zobaczyć, jak wyskrobane miejsca przeświecają.

Inne protokoły są w nieznany dotąd, bardzo sprytny sposób sfałszowane. Mianowicie, aby nie trudzić zbytnio „komisyi-matki" w Chrzanowie, która ma zestawiać wszystkie głowy i w danym razie skraść tyle tych głosów, ile do wyboru potrzeba rządowemu kandydatowi — spisano całe protokoły atramentem, a tylko liczby głosów wpisano — ołówkiem! Naturalnie, ołówek łatwiej wytrzeć, aniżeli atrament i łatwiej ukryć fałszerstwo!

Tak wyglądają wybory za panowania dra Bobrzyńskiego, jako namiestnika Galicyi!

Ale jeżeli i dr Bobrzyński i jego pachołek starosta Chyliński z Chrzanowa sądzi, że im to fałszerstwo ujdzie na sucho tym razem — to się obaj grubo mylą! Doniesienie do prokuratoryi zrobione i fałszerze dokumentów publicznych muszą być ukarani!

Raz już musi się skończyć hańba galicyjskich wyborów — raz musi być porządek tutaj wprowadzony.

Mandat Zarańskiego skradziony tow. Żuławskiemu musi wrócić do swego prawego właściciela!

Skonfiskowano!

BUDOWA KOLEI WIELICZKA-DOBCZYCE.

Niedługo już jubileusz święcić będzie można tej chwili, odkąd ludność powiatu wielickiego dobija się bezskutecznie o wybudowanie kolei, łączącej Wieliczkę przez Dobczyce z Myślenicami! Ale zawsze staje na przeszkodzie coś niespodziewanego i skutkiem też tych „niespodzianek" jeden z największych powiatów Galicyi, powiat mający kopalnie soli, pokłady bogate węgla itd., itd., jest dotąd pozbawiony zupełnie komunikacyi kolejowej. A sprawa to przecież pierwszorzędnego dla powiatu znaczenia. To też skoro tylko posłem został wybrany tow. Klemensiewicz, żywo zabrał się do pracy, aby tej sprawie nie dać upaść.

Kto nie chce budowy kolei?

A przeciwników ma ta kolej, jak wspomnieliśmy, dosyć.

Gdy już trasa była wytyczona, wmieszała się wojskowość i nie pozwoliła, aby kolej szła przez Sierszę, ponieważ tam trzebaby było dla zabezpieczenia koniecznego w tem miejscu tunelu stawiać odpowiednie forty kosztem aż trzech milionów koron! Skutkiem też tego nastąpiła długa zwłoka, zrobiono nowe plany i przełożono trasę na drugą stronę Wieliczki: postanowiono kolej puścić przez Lednicę.

Fałszywy „przyjaciel ludu".

Ale i teraz, gdy zdawało się, że sprawa budowy tej kolei stała na dobrej drodze, wmieszał się w nie swoje interesy zupełnie niepotrzebnie poseł Stapiński, któremu się zdaje, że bez niego nic się w Galicyi stać nie może. Zaczął biegać po biurach ministeryalnych, aby jeszcze raz termin budowy tej kolei przesunąć. Szło mu widocznie o to, aby przedewszystkiem budowano kolej koło Krosna, aby mógł choć tyle dobrego swoim wyborcom przynieść! Wszak polityka jego, która wolnych chłopów oddała na długie czasy w szpony szlachty i kazała im głosować przeciwko swym własnym braciom — nic im dobrego dotychczas nie przysporzyła! Więc choć z krzywdą innego powiatu, choć z krzywdą dziesiątek tysięcy chłopów i fabryk i kopalni starał się Stapiński odsunąć budowę naszej kolei! I nic tu nie pomogą zaprzeczenia Stapińskiego, drukowane w „Przyjacielu Ludu", iż nie jest prawdą, jakoby Stapiński zabiegał o budowę najpierw swej kolei, a potem dopiero budowę kolei Wieliczka-Dobczyce — faktem jest, iż tak było, jak piszemy i nic tu nie pomogą gołosłowne zaprzeczenia! Zresztą już przed rozejściem się parlamentu starał się p. Stapiński ukręcić kark innej kolei, a to mianowicie kolei prowadzącej do Buczkowic, choć kolej ta jest dla bialskiego powiatu niesłychanie ważną, bo ma łączyć liczne fabryki z Białą, a więc przyczynić się ogromnie do rozwoju całego bialskiego powiatu, który przecież zamieszkują przedewszystkiem chłopi i robotnicy polscy. I dlatego to były prezes Koła polskiego, poseł dr Łazarski natarł Stapińskiemu publicznie w Izbie uszu za to szkodliwe dla kraju i interesów ludu jego mieszanie się do wszystkiego.

Manewry Stapińskiego nie powiodły się zupełnie i obecnie możemy się z mieszkańcami wielicko-dobczyckiego powiatu podzielić bardzo radosną wiadomością, iż budowa kolei Wieliczka-Dobczyce znajduje się obecnie na jaknajlepszej drodze.

MATKA.

Od 5 lat zajmował nauczyciel Sven Holmberg małe mieszkanie, położone w bocznej uliczce małego miasta i znał wszystkich ludzi, których widywał na podwórzu domu.

Już od tygodnia nie ukazała się tam stara siwa głowa sąsiadki, a ponieważ ludzie, którzy przez długie lata obok siebie mieszkają zmianom wszelkim nawzajem przypisują wielkie znaczenie, więc Holmberga zaniepokoił ów fakt niezwyczajny — jakkolwiek chodziło tylko — o sąsiadkę praczkę.

Gdy w siódmym dniu szedł na lekcyę przedpołudniową do szkoły, mimowoli uchylił drzwi od mieszkania sąsiadki i zapytał: — Co się dzieje z panią Petterson? Już od kilku dni jej nie widziałem. —

W ciasnem kółku znają się wszyscy, nie zdziwiło więc nikogo to pytanie, a z wnętrza pokoju odpowiedziano: — Pani Petterson umarła tej nocy o pierwszej godzinie.

Dziwna rzecz, że śmierć tej zupełnie nieznanej obcej pani skłoniła dra Holmberga, którego dochody ledwie starczyły na utrzymanie rodziny — do przedsięwzięcia podróży podczas feryi wielkanocnych przypadających na najbliższe dni — do małej stacyi kolejowej, położonej w odległej prowincyi.

Los pani Petterson przypomniał mu starą siwą głowę, która bardzo wiele lat nachylała się nad jego łóżkiem, czuwała nad nim troskliwie podczas jego wędrówki życiowej, a od siedmiu lat zupełnie go z oczu straciła.

Nie był on złym synem. Pisał do matki trzy razy do roku, czasem cztery, często znajdował się i banknot w liście, mało znaczący dla bankiera, wiele dla biednego nauczyciela, a bardzo wiele dla oka matki. Żona zaś jego pisała uprzejme pozdrowienia na małych kartkach wielkanocnych.

Ale wdowa po kowalu — na częste pytania krawczyni, która dla niej listy pisała, czy już nigdy swego syna nie zobaczy — odowiadała krótko: — Może w lecie, — ale nadzieja ujrzenia syna słabła z upływem każdego lata coraz bardziej, a oczy, któremi go miała oglądać, coraz bardziej się mgłą zasnuwały.

Asocyacya myśli układa się dowolnie i usposobienie człowieka jest dziwnie skonstruowane. Dyskretnie drżące pytanie matki, przebijające się w mozolnie stawianych literach szwaczki, nie] zdołały przezwyciężyć skąpych środków materyalnych, nie wzruszyć serca jego przepełnionego troską o losy rodziny. Ale psalm śpiewany nad zwłokami pani Petterson brzmiał dla niego jak rozkaz do wyruszenia w drogę, póki jeszcze nie zapóźno.

W deszczowy wieczór kwietniowy pukał napróżno doktór Holmberg do bramy małego domku, który był jego domkiem rodzinnym. Wreszcie gwałtownie bramę oderwano i gburowaty głos wśród przekleństw brutalnie mu wyjaśnił, że wdowa Holmberg przed czterema laty dom sprzedała i mieszka kątem u Ollsona, który trudni się smarowaniem wagonów.

To go zabolało dotkliwie — Dom sprzedany. — Tego nie wiedział. Wielki Boże! Czy matka jego cierpiała nędzę? Sądził przecież, że narzędzia kowalskie i inne drobne przedmioty po ojcu pozostałe, pracą rąk własnych i drobne kwoty, które matce posyłał — wystarczają jej na życie. Ze ściśniętem sercem zapukał do obcych drzwi i po chwili trzymał matkę w swych objęciach. Jak się zestarzała i zwiędła! Chuda jak szkielet, mała jak dziecko, znacznie bielsza i słabsza niż Pani Petterson.

Serce w niej kołatało i cała jej skurczona postać drżała ze wzruszenia: wargi jej szeptały tylko słowa; —No widzisz, jesteś Sven! Dżdżysto na dworze zdaje mi się. Siadaj podam Ci zaraz kawę.

Matko, matko, dlaczego do mnie nic nie napisałaś, zanim sprzedałaś dom?

— Coby to pomogło. — Masz inne kłopoty Ollssonowie są dobrzy dla mnie i czas przychodzi. Ale jak to pięknie, że cię znowu wid

Obejrzała się niespokojnie po ciasnym, szczególnie czystym pokoiku, w którym k

Którędy pójdzie kolej?

Wedle informacyi, jakie poseł Klemensiewicz otrzymał we Lwowie, dokąd wyjechał w interesach swego okręgu wyborczego, kolej poprowadzoną będzie od Wieliczki przez Lednicę, Biskupice (bliżej Mietniowa) do Dobranowic. Tu będzie urządzona stacya. Z Dobranowic przez Wolę Dobranowicką pójdzie kolej do Niżowy i tu znów będzie stacya. Stąd pójdzie droga do Kunic, gdzie będzie duża stacya i doliną rzeki Raby będzie kolej szła do Dobczyc i dalej do Myślenic.

Rozpoczęcie pomiarów w połowie sierpnia.

Biuro kolejowe przy Wydziale krajowym organizuje obecnie cały sztab inżynierów, którzy najdalej w połowie sierpnia zjadą na miejsce, aby poczynić potrzebne pomiary i wytyczyć ostatecznie miejsca, przez które pójść ma kolej. Po zebraniu pomiarów na miejscu w powiecie, rozpocznie się wypracowanie szczegółowego planu w Wydziale krajowym, tak, iż jeżeli roboty pójdą tam odpowiedniem tempem, w przyszłym roku pod jesień będzie można rozpocząć przygotowawcze prace pod budowę nasypu kolejowego.

Tak więc zbliża się do końca dzieło, będące gorącem pragnieniem całego powiatu, a zbliża się do urzeczywistnienia dopiero teraz, gdy posłem powiatu jest socyalista!

Jest rzeczą jasną, iż tej sprawy nie spuścimy z oka i o wszelkich postępach roboty, o wszelkich chytrych krokach fałszywych „przyjaciół ludu“, dążących do wstrzymania budowy, powiadamiać będziemy naszych czytelników!





MYDLENIE OCZU GÓRNIKOM ANGIELSKIM.

Z niezmiernym krzykiem doniosły pisma angielskie, iż król i królowa angielska zwiedzili kopalnię węgla, że królowa zjechała do szybu, a nawet napiła się kawy w domu jakiegoś górnika! Naturalnie cała ta szopka była dobrze przygotowaną i jak to łatwo poznać z załączonej fotografii, na której widzimy królowę jadącą w wózku kopalnianym, w pięknym kapeluszu na głowie — nie prowadzono królestwa tam gdzie pracują po kolana w wodzie górnicy, lecz przewieziono ich po najlepszych chodnikach. To też prawdziwej mordowni, w której górnik pracuje na oczy nie widzieli! Ma to na celu wmówienie w ludzi, iż król tak strasznie kocha górników, że aż do kopalni schodzi, a z drugiej strony ma pokazać, jaki to spokojny naród ci górnicy i jak im się dobrze powodzi, iż sama królowa może pić kawę u górnika. — Ale gdyby tak jego królewska mość poszedł już nie na 8 godzin, ale na 2 — 3 godzin do roboty, gdyby tak postał w wodzie przez ten czas i umazany jak nieboskie stworzenie, zziębnięty i przemoczony pomachał sobie kilofem... tobyście widzieli, jakby on się domagał skrócenia czasu pracy, jakby z kopalni wyrywał na światło dzienne, jakby potem śpiewał „Czerwony Sztandar“ i jakby się gwałtem organizował! Ale tak to przecież „syty głodnemu nie uwierzy“, a znów górnicy nie uwierzą umizgom kapitalistów i odstąpią od swych żądań dlatego, że po kopalni król jeździł w wózku! Dziś górnik nie dziecko i nie da się wziąć na puste plewy, choćby je sama królowa angielska sypała! Nasza fotografia przedstawia wyjazd królowej z kopalni.

---

w średnim wieku z trudem starała się uspokoić czworo dzieci, zapędzonych przez nią do kącika. Spuścił wzrok ku ziemi i zaczerwienił się na widok znoszonej sukni, w którą młoda kobieta, krzątająca się przy ogniu była ubrana.

— Czy w nocy tutaj sypiasz mamo? —

— Nie, mieszkam tu obok razem z krawcową, która mi zawsze listy pisze, — odpowiedziała stara i otwarła drzwi od małej izdebki kwadratowej, dumna z tego, że przynajmniej pod tym względem ma się lepiej, niż syn przypuszczał.

— Czy tak źle... dostajesz... myślę, czy możesz jeszcze pracować matko? — zapytał cicho.

— Ręce są chwała Bogu jeszcze dość zdrowe, gdyby mi tylko reumatyzm nie dokuczał. Ale!... tak nie gniewaj się o to Sven... w ostatnich latach nie byłam już w stanie nic więcej widzieć...—

Pociemniało mu w oczach i z trudem wyjąkał: — Litościwy Boże! Nie widzisz nic... nie możesz mnie widzieć? —

Pogłaskała jego ramię drobną, ciemną skurczoną ręką i coś, co przypominało uśmiech: — Tak ciebie widzę Sven, i słońce i domy i lokomotywę jak przejeżdża widzę. Ale zajmować się mogę teraz tylko robieniem pończoch. Ile lat ma twoje najmłodsze, Sven? —

— Cztery lata, — odpowiedział złamanym głosem.

— Ach to będą dobre! — zawołała radośnie, poszukała w szufladzie i podała mu parę białych wełnianych, ale bardzo grubych pończoch.

— Czy je dla niej zrobiłaś, matko? — zapytał, ocierając oczy.

— Nie, właściwie były przeznaczone dla jej siostry Selmy, ale ona tymczasem wyrosła, bo ty przecież nigdy nie przychodziłeś. —

To był jej jedyny zarzut, ale Boże, jak go zabolało!

Doktór Holmberg upadł na krzesło w izbie, w ostatnim kątku jego rodzinnego miejsca i popadł w zamyślenie; tylko jak przez sen widział, że krawczyni do domu wróciła i że wszystkie trzy kobiety ogromnie były zajęte i spiesznie się krzątały po pokoju. Wreszcie mała zwiędła ręka spoczęła na jego ramieniu i radosnym głosem prosiła go matka: — Sven, czy chcesz jeszcze raz w życiu zasiąść do stołu z twoją matką?

Doktór Holmberg się zdumiał. Dom jego dużych wymagał wydatków, każdy wydatek dokładnie obliczano i nie często mógł sobie pozwolić na takie potrawy, jakiemi matka stół zastawiła: dobry chleb, puszki z homarami, znakomite sery, dobre befsztyki i piwo. Prawda, że krawcowa od dwóch godzin wychodziła i wracała, ale pieniądze... skąd wzięła matka pieniądze?

Zdawało mu się, że mu kęsy w ustach rosną i że obiad nieskończenie długo się przeciąga. Po obiedzie matka wstała i złożyła ręce i doktór Holmberg nie mógłby nie zmówić modlitwy poobiednej ze swoich lat dziecinnych, jak w owych czasach, gdy ojciec z kuźni wchodził do pokoju i fartuch zawieszał na ścianie. Następnie matka zbliżyła się do syna i głosem drżącym wyszeptała: — Sven, nie powinnam ci tego może proponować, ale chciałabym cię tak bardzo o coś wzniosłego poprosić...!

Doktor Holmberg poczuł, jak mu krew uderzyła do głowy. Pewnie bliskość, tego tak długo oczekiwanego syna sprawiła, że matka nie chciała już więcej tęsknić za nim i pewnie zamierzała go prosić, by jej nie zostawił w tym obcym domu, lecz zaprowadził do jego ukochanych. Ale żona jego była córką majora, wielkie miał potrzeby, a spłata długów, które na studya zaciągnął, bardzo powoli postępowała. Ale z głębi odzywał się głos, że w domu jego powinien się znaleźć kącik dla wdowy po kowalu, jego matki — gdy ona chce...

— Czego żądasz matko? — wyszeptał tkliwie i łagodnie wsparł ją ramieniem.

— Otóż widzisz, istnieją wprawdzie u nas koło dworca kolejowego dwie wspaniałe gospody, ale krawcowa Lotta może dziś spać na Ollsonsa miejscu, bo Ollsons dziś jest zajęty smarowaniem nocnego pociągu, a ja mam dwie poduszki

Podarunki wódczane.

Napisał poseł tow. dr. H. Diamand.

(Dokończenie).

Nie można wyrobić sobie jasnego obrazu o rozdziale tych podarunków, jeżeli nie porówna się poszczególnych nazwisk i przyznanych im kwot. Podamy tu kilku gorzelników

ze Śląska:

	Gorzelń	Premij	Bonifikacyj	Razem
Hr. Larisch Mönnich . .	12	134.160	50.310	184.470
Rodzina cesarska . . .	12	104.280	39.105	143.385
Hr. Wilczek	6	85.880	32.205	118.085
Hr. Belegarde	3	44.640	16.739	61.379
Michler	2	38.340	14.364	52.703
Hr. Thun Hohenstein . .	2	24.000	9.000	33.000
Heisig	1	23.600	8.820	32.420
Niemiecki zakon rycerski	2	20.000	7.500	27.500

W Galicyi

55 rodzin *), mających kontyngent ponad 2000 hektolitrów, ma .	321	4 809.840	1,816 229	6,626.069
85 rodzin z kontyngent. od 1000 do 2000 hektolitrów ma	156	2,293.580	858.091	3,151.671

Garstka osób w liczbie **215**, mających ponad 1000 hektolitrów kontyngentu, posiada **747** gorzelń i otrzymuje od państwa

10,537.380 koron premij
3,951.467 „ bonifikacyj
14,488.847 koron razem

Przypada na nich 52% całego kontyngentu i 14,530.000 koron do kieszeni najbogatszych obszarników, 3,080.000 koron do kieszeni fabrykantów, razem 17,610.000. Do tego przychodzi 2 miliony koron premij eksportowych, razem więc okrągło

20 milionów koron idzie do kieszeni najbogatszych kapitalistów!

Z pewnością mogą się oni obejść bez pomocy państwa, bez żadnej szkody dla gospodarczego rozwoju. Wszelkiej krytyce przeciwstają państwowe nieroby argument, że rolnictwo nie może się obejść bez produkcyi spirytusu. Twierdzenie to jest niekoniecznie słuszne, a z łatwością da się udowodnić, że fabrykacya spirytusu może istnieć bez państwowych premij.

Austrya produkuje 146·5 mil. centnarów metrycznych ziemniaków, podczas gdy cała rolnicza produkcya spirytusu zużywa zaledwie 10 milionów centnarów metrycznych ziemniaków, prócz melasy i kukurydzy, a więc około 7% zbioru ziemniaków. Powiększenie produkcyi cukru (70 milionów centnarów metrycznych) może uzupełnić powstały przez nie wyrabianie z ziemniaków spirytusu upadek konsumcyi, jak również brak materyału opasowego.

Rzut oka na wahanie się cen na rynku spirytusowym poucza, że subwencyonowanie przez państwo produkcyi spirytusu jest pozbawione wszelkiego zmysłu gospodarczego. Ma ono jedynie charakter zapomogi dziadowskiej z państwowych pieniędzy

dla najbogatszych ludzi w Austryi!

Rok	Cena w koronach za hektolitr spirytusu skontyngentowanego	nieskontyngentowanego
1894/5	32	22·5
1897/8	39	31
1900/1	40	21
1906/7	43	31
1907/8	60	42
1908/9	54	36
1909/10	60	80
1911/12	80	60

Największe wahania w cenie wywołał kartel producentów spirytusu surowego, który nietylko ceny podniósł, ale także wykorzystał zupełnie napięcie (różnicę między kontyngentem a nadkontyngentem). Teraz przyszedł znakomicie zorganizowany kartel rafinerów. Z cyfr z ostatniego dziesięciolecia widać, jak dawne ceny kontyngentu stały się cenami nadkontyngentu, tak, że kartel uczynił

niepotrzebną premię państwową,

a nawet ją przewyższył. Teraz doznają producenci obu korzyści, to wyjaśnia olbrzymie podnoszenie się cen akcyj gorzelni na giełdzie mimo przeciwnego manewru kartelowców, którzy lubią operować po cichu. Drugim dowodem jest budowa nowych gorzelni. Mimo kilkuletniej pracy bez kontyngentu i z powodu tegorocznego rozdziału najwyżej 150 hektolitrów na gorzelnię, rosną gorzelnie, jak grzyby po deszczu.

Po wejściu w życie ustawy z roku 1880 liczba gorzelni spadła z 1075 na 998 w latach 1891 i 1892, później podniosła się powoli i w piątym roku rozdziału kontyngentu widzimy wzrost 134 nowych gorzelń, pomimo, iż rząd zamierza zniżyć kontyngent na 987 tysięcy hektolitrów, a premię kontyngentową podwyższyć z 20 na 24 milionów kor., a więc pogorszyć położenie nowo powstających gorzelń.

Wspaniałe rezultaty przemysłu spirytusowego dla właścicieli gorzelni

nie wywierają żadnego wpływu na położenie robotników.

Rolnicza gorzelnia zatrudnia robotników tylko przez 200 dni w roku. Jest to sezonowa praca, która ogromnie utrudnia organizowanie się. Dalej liczba zatrudnionych w gorzelni robotników jest bardzo mała.

Wedle wyników ankiety urządzonej przez c. k. Towarzystwo rolnicze zatrudnia gorzelnia

o produkcyi dziennej hektolitrów	robotników
2	3
4	4
7	5

Płaca wynosi wedle tych samych zestawień 30 koron miesięcznie dla robotnika.

200 dni pracy przy produkcyi dziennej 7 hektolitrów, daje w roku 1400 hektolitrów. Premia kontyngentowa wynosi 28 tysięcy koron, bonifikacya rolnicza 7 tysięcy koron;

państwo przyczynia się do kosztów 35.000 kor. z pieniędzy podatkowych.

Cały zarobek zatrudnionych przy tem robotników wynosi 1000 koron. Trzydziestą piątą część podarunków wódczanych otrzymują zatrudnieni w gorzelni robotnicy, jako płacę za 200 dni pracy!

*) Spis gorzelników galicyjskich jest w broszurze tow. dra Diamanda „Niech żyje wódka“. Cena 12 halerzy. Do nabycia w „Życiu“, Kraków, Rynek.

WOJSKO A CHŁOPI.

Interpelacya

posła Zygmunta Klemensiewicza i towarzyszy do Jego Ekscellencyi pana Ministra spraw wewnętrznych w sprawie pokrzywdzenia rodzin rezerwistów przy wypłacie odszkodowań za czas stracony na ćwiczeniach wojskowych.

Wprowadzenie w życie ustawy o odszkodowaniu rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe było ze strony państwa spełnieniem pierwszego obowiązku wobec tych, którzy, oddając państwu bez swej woli swój czas, zarobki, a częstokroć i życie, pozostawiali rodziny w domu zupełnie bez zaopatrzenia. I jakkolwiek ustawa z dnia 21 lipca 1908 r., Dz. u. p. Nr. 141, przyznaje rodzinom rezerwistów na ćwiczenia powołanych zaledwie 50 procent dziennego zarobku, co przecież nie stoi w żadnym zgoła stosunku do strat różnych rzeczywiście przez rezerwistów ponoszonych, to jednak w wykonaniu i interpretacyi galicyjskich władz politycznych i to minimalne odszkodowanie, ustawą przyznane, staje się dla ogromnej liczby rezerwistów zupełnie nie do uzyskania.

Albowiem niektóre c. k. starostwa, szczególniej zaś starostwa w Chrzanowie, Podgórzu i Białej mają jedno tylko staranie: aby skarb państwa ochronić przed każdym wydatkiem z wykonaniem wzmiankowanej ustawy związanym. Rezerwiści podający się o odszkodowanie, ludzie rzeczywiście ubodzy, dla których wypłata odszkodowania jest w wielu wypadkach poprostu kwestyą dalszego bytu i uniknięcia zupełnej ruiny, zadłużenia się itd. narażeni są — w sposób niesłychanie lekkomyślny i samowolny ze strony dotyczących starostw — na niepotrzebne rekursy, przewlekanie spraw miesiącami długo i na cały szereg szykan, które mistrzowsko wyszukać potrafi austryacki biurokrata, postawiony na straży worka państwowego. Ukoronowaniem tych zabiegów bywa zaś czasem wypłata nędznego „odszkodowania“, które jest śmieszną jałmużną, a nie wynikiem uchwalonej i sankcyonowanej ustawy.

Tak więc całe dobrodziejstwo tej ustawy pozostaje na papierze, a rezerwiście w największej liczbie wypadków zostaje na pociechę odmowny rekurs i znaczne z nim związane wydatki.

Lecz starostwa galicyjskie, które w dogodnych dla siebie wypadkach potrafią wykorzystać urzędy gminne (poruczony zakres działania, przeprowadzanie wyborów na korzyść rządowych kandydatów!), w wykonywaniu ustawy o odszkodowaniu rezerwistów przechodzą do porządku dziennego nad opiniami zwierzchności gminnych, wydawanych rezer-

---

z koronkami i nową kołdrę, więc gdy tylko chcesz Sven... —

— Czy chcesz... czegoś matko? — wyjąkał.

— Tak, gdybyś się chciał zadowolić sofą Lotty, bo od czasu, jak sprzedałam dom — najbardziej ciężyła mi myśl, że nie będziesz się miał gdzie pomieścić u mnie, bo już nie mogę ci więcej zaofiarować własnego domu. —

Doktora Holmberga zdławiło coś w gardle. Spojrzał na resztki dobrego obiadu, na biały obrus i talerz porcelanowy z niebieską obwódką, z którego jadł — pozostałe trzy talerze były bez obwódek i ujrzał w sąsiednim pokoju lśniącą białą pościel, ozdobioną koronkami.

Odwrócił głowę, by ukryć łzy — i zapytał:

— Ależ mamo, w jaki sposób możesz mnie tak wspaniale przyjmować? —

— Tak, wierzaj mi, że sklepy u nas wcale nie są złe i wczoraj bito bydło, a żona naczelnika odstąpiła mi jej mięso, gdy się dowiedziała, jak rzeczy stoją. —

— Ale pieniądze? i ta porcelana, i obrus, i te noże i pościel piękna — matko? —

Wyprostowała swą skurczoną postać i głosem, jakim go zwykle ostrzegała dawniej, gdy był mały, przed buchającemi iskrami rozpalonego żelaza, odrzekła:

— Jak ty mówisz Sven! Przecież czekałam tak długo na ciebie! —

wistom! Wprowadzono obecnie zwyczaj, iż opinię co do stanu majątkowego rezerwisty wydaje — — żandarmerya, a nie urząd gminy! Naturalnie starostwa wiedzą, dlaczego to czynią, to też i opinie żandarmskie są zwyczajnie korzystne, ale dla — kasy państwowej!

Tak wygląda w wykonaniu galicyjskich starostw ustawa, która powina być przecież wielką ulgą dla dotkniętych ćwiczeniami rodzin rezerwistów, chociaż słabem odszkodowaniem za tyle niepotrzebnej męki, szykan i strat!

W odwołaniu się przeto na powyższy faktyczny stan rzeczy zapytują podpisani:

„1. Czy Jego Ekscellencyi panu Ministrowi wiadomym jest ten sposób wykonywania ustawy o odszkodowaniu rodzin rezerwistów przez c. k. starostwa, nie odpowiadający zupełnie celowi ani duchowi ustawy?

2. Czy i co zechce pan Minister uczynić, aby tego rodzaju postępowaniu starostw kres wreszcie położyć i ludność ochronić przed samowolą i szykanami władzy?“

Zygmunt Klemensiewicz.

25, 26 i 27 Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Z. Klemensiewicza.

Trzy dalsze zgromadzenia sprawozdawcze zwołał tow. poseł Klemensiewicz w dniach 14 i 15 lipca.

W Łagiewnikach odbyło się Zgromadzenie o godz. 3 po południu pod przewodnictwem tow. Gawlika. Zgromadzenie zagaił tow. Jaworski z Podgórza. Po referacie posła Klemensiewicza rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w której tow. Kamionka gorąco wzywał do popierania prasy partyjnej, a przedewszystkiem „Prawa Ludu“. Skarżono się ogólnie na niesłychaną, skandaliczną gospodarkę gminną, która jest poprostu ruiną dla gminy, czego dowodem karygodnie lekkomyślne zaciągnięcie wysoko oprocentowanej pożyczki na budowę szkoły — podczas, gdy gmina powinna była wszystkie fundusze na budowę szkoły otrzymać od kraju! Trzeba teraz będzie dobrze nakręcić głową, aby przynajmniej wyszukać bezprocentową pożyczkę dla ulżenia gminie. Tow. Szuwara postawił rezolucyę wyrażającą podziękowanie posłowi za jego pracę w parlamencie dla dobra i w interesie ludu pracującego.

W Woli duchackiej przewodniczył Zgromadzeniu tow. Koszałka. I tu po złożeniu sprawozdania przedstawiali liczni mówcy niesłychane pokrzywdzenie gminy za rządów obecnego wójta, który teraz przy wyborach i nadal chce się przy rządach utrzymać i np. nie chce pozwolić zaglądnąć do listy wyborczej! Muszą tam być ładne szwindle! Boi się i on i jego kliczka, aby do gminy nie dostali się socyaliści, którzyby raz już koniec położyli niesłychanym jego rządom! Jak zaś dba szanobliwy wójt o dobro powierzonej jego opiece gminy — tego najlepszym dowodem sprawa zrujnowanego ostatnimi powodziami mostu i drogi. Komunikacye jednej części wsi z drugą są skutkiem tego zupełnie przerwane, a nikt nie spieszy z pomocą i ludzie są z tego powodu na wielkie narażeni straty i mitręgę. Niemniej i tu sprawa szkoły przedstawia się wprost rozpaczliwie, dzięki niedbalstwu i niesumienności dotychczasowej Rady gminnej. — Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę podobnie jak w Łagiewnikach.

W Dębnikach odbyło się Zgromadzenie o g. $7^1/_2$ wieczorem. Przewodniczył tow. Tomasz Górski. Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem. Po referacie posła Klemensiewicza, który omawiał zachowanie się Koła polskiego wobec postulatów robotniczych przemawiał tow. Hoffmann, wzywając do organizacyi i łączności nie tylko w czasie wyborów lecz także w dniach spoczynku, w dniach pracy codziennej. Tylko w jedności i organizacyi jest potęga proletaryatu!



Wojna włosko-turecka: Zwłoki zamordowanych Arabów po bitwie z Włochami.

Poważna sytuacya w Turcyi.

Na teatrze wojny w Trypolisie nie dzieje się nic nowego. Również nie ma ważniejszych kroków floty włoskiej na morzu.

Uwaga całej Europy skoncentrowała się natomiast na Turcyi, gdzie dzieją się wypadki, które mogą zaważyć na losie Turcyi.

Mianowicie w Albanii, części Turcyi europejskiej, wybuchło powstanie Albańczyków. Rząd bowiem młodoturecki podobnie jak poprzednie rządy nie uwzględnił żądań narodowych Albańczyków, co do wprowadzenia ich języka w szkole i urzędzie. Również nie uwzględniono ich żądania co do nadania Albanii samorządu.

Do powstania Albańczyków przyłączyło się wojsko tureckie, złożone z Albańczyków. Z buntem tym sympatyzuje większość oficerów i armii, która domaga się ustąpienia gabinetu młodotureckiego, zarzucając mu ogołocenie z wojska Trypolisu, przez co ułatwiono napad Włochów i wogóle obecne niepowodzenia wojenne Turcyi.

Pod naporem armii ustąpił już minister wojny. Obecnie trudno wyszukać kandydata któryby w tych ciężkich warunkach objął tekę ministra wojny.

Włochy i wogóle wszystkie mocarstwa śledzą bacznie sytuacyę w Turcyi. Jak sytuacya jest poważna świadczy pogłoska o rozbiorze Turcyi. W rozbiorze wziąłyby udział Rosya, Bułgarya, Austrya, Włochy, Niemcy i Anglia. Oczywiście pogłoska o rozbiorze jest przedwczesna, w każdym razie sytuacya jest poważna.

Nadsyłajcie prenumeratę!
Jednajcie nowych Czytelników

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dniu 11 b. m. uchwalono zwołać komisyę aprowizacyjną w najbliższych dniach, aby zastanowić się nad świeżem podrożeniem wędlin.

Wiceprezydent Szarski oświadczył, że przez urządzenie masarń fabrycznych znikły małe masarnie i powstał pewnego rodzaju monopol. Obecnie w Krakowie jest tylko 6 masarzy i zawarli oni kartel i teraz zamierzają złączyć się w trust w jedną wielką fabrykę.

Dalej uchwalono wynająć willę p. Paschalskiego w Nowej Wsi na szkołę, przeprowadzić regulacyę kilku ulic, zatwierdzono parcelacyę środkowego bloku gruntów miejskich między ul, Dietla, a Koletek, oraz zatwierdzono przychylnie podanie, o utworzenie apteki na Dajworze.

Strejk kucharzy wybuchł d. 10 b. m. Dotąd kilku restauratorów podpisało umowę ze strejkującymi przyjmując żądania robotnicze. Większość jednak restauratorów trwa w uporze, który skończy się dla nich klęską.

Aresztowanie anarchistów. Na bruku krakowskim rozpoczął od pewnego czasu propagandę anarchistyczną niepoczytalny człowiek dr Wróblewski i zdołał pozyskać kilkanaście jednostek wśród młodzieży i robotników. Z okazyi niedawnego przyjazdu arcyksięcia Karola wydał on odezwę tajną, którą skonfiskowano u dwóch robotników z Królestwa Polskiego Rutkowskiego i Czachowskiego. Policya aresztowała wszystkich trzech i odstawiła do sądu.

Ostrzegamy robotników przed propagandą p. Wróblewskiego, która może ich tylko zaprowadzić do więzienia. Robotnicy z Królestwa Polskiego narażają się przez to na wydalenie z granic Austryi.

Propaganda anarchistyczna, polegająca na zwalczaniu parlamentaryzmu i silnych, centralnych związków zawodowych, wytrąca broń z ręki robotnika. Liczenie na żywiołowy strejk generalny bez silnych związków zawodowych i wielkich funduszów jest głupim frazesem, jak to się okazało we Francyi. Tylko silna organizacya zawodowa i polityczna jest w stanie polepszyć położenie robotników.

[illegible]l u
[illegible]nie

KRONIKA

W arcyksiążęcej służbie. Zarządcą browaru arcyksiążęcego w Żywcu jest niejaki Frank. Człowiek ten, nadający się raczej do cyrku na atletę, opiera rządy swe na swej mocnej pięści. To też robotnicy pracujący w browarze, których głodowe płace nie przysparzają chyba wiele honoru Jego Cesarskiej Wysokości właścicielowi, odczuwają na swem ciele dość często siłę muskułów nadstawacza Franka. Ostatnio pobił on znowu robotnika Reincha.

Ale nie chcemy wyliczać na tem miejscu wszystkich występów pana „Kellermeistra". Myślimy bowiem, że Frank przecież zmieni swe postępowanie i stanie się łagodniejszym. Chcemy jednak tylko wskazać drogę robotnikom — drogę, po której idąc, zdobędą nietylko lepsze warunki pracy, lecz i lepszą płacę. Czas już najwyższy, aby robotnicy tutejsi przystąpili do naszej organizacyi — by zaczęli myśleć nad swą dolą wspólnie ze swymi kolegami pracującymi w browarach. Nie olśni ich wtenczas „Wysokość" rąk, płacących im głodowe zarobki. Gdyby Frank miał przed sobą robotników zorganizowanych nie śmiałby w ten sposób, jak dotychczas, rządzić w browarze. Wstydem jest dla tutejszych robotników, że sprzedają swe najżywotniejsze interesy klasowe za parę marnych koron, ofiarowywanych przez zarząd fabryki na doroczne zabawy. Wstydzić powinien się też i zarząd browaru, chcący sobie kupić robotników paru beczkami piwa, tembardziej, że postępkiem takim nie popiera chyba wstrzemięźliwości swych robotników.

My ze swej strony stosunków w tutejszym arcyksiążęcym browarze z oczu nie spuścimy i nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność poświęcić im słów parę. *Czerwoni.*

Fabrykancka gospodarka. Jak fabrykanci liczą się z potrzebami ludności, świadczy dobitnie fakt, o którym donoszą nam z Żywca.

Tutejsza fabryka papieru: „Die Saybuscher Papierfabrik in Oesterreich", wprowadza swe odpadki fabryczne, jak chlorek, farby i kwasy do Soły. Mimo, że ustawowo tego rodzaju substancye powinno się wpuszczać do specyalnie do tego celu zbudowanych zbiorników, zanieczyszcza ta fabryka wodę w Sole do tego stopnia, że aż ryby giną. I dzieje się to, mimo, że ludność okoliczna nietylko poi swe bydło w tej rzece, lecz i używa tejże wody do picia. Mimo, że w całym powiecie, a szczególnie we wsiach nadbrzeżnych szaleje epidemia tyfusu, nie słyszeliśmy dotychczas, by władze tutejsze jakie kroki poczyniły, by tej samowoli fabrykantów zapobiedz. Czy interes paru bogatych akcyonaryuszy miałby być dla władz naszych świętszym, niż zdrowie i życie biednej ludności?!

Straszna katastrofa na kopalni w Westfalii. Na kopalni „Oberfeld" na szybie „Gustaw" pod Oberhausen w Westfalli, zdarzyła się we środę, 3 lipca, o godz. 1 popołudniu ogromna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 16 górników.

Wkrótce po katastrofie zjechał do szybu oddział ratunkowy z aparatami, aby ratować uszkodzonych górników. Ale zaraz stwierdzono, że 16 górników zostało zabitych, a 6 odniosło ciężkie pokaleczenia.

Uszkodzonych odstawiono do szpitala kopalnianego, jednakże jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Z pola walki! W kopalni węgla koło Denaby w Anglii nastąpiła we wtorek rano eksplozya. Popołudniu nastąpiły 4 dalsze eksplozye. W kopalni znajdowało się 160 robotników, którzy zupełnie zostali odcięci od świata. Dotąd wydobyto 85 zwłok. Obawiają się jednak, że wszyscy zamknięci w kopalni górnicy zginęli, albowiem pożar, jaki wybuchł w kopalni, trwa dalej. Angielska para królewska, która znajdowała się w pobliżu Denaby, udała się na miejsce katastrofy. Król Jerzy, mimo eksplozyi, wszedł do kopalni węgla w Elsikar, położonej w sąsiedztwie Denaby i zeszedł na głębokość 1000 stóp pod ziemię. Król długi czas przypatrywał się pracom górników.

Samobójstwa w armii. W centralnej komisyi statystycznej wypracował dr Jan Küttelwascher statystykę samobójstw w Austryi, z której okazuje się, iż pod względem samobójstw w armii stoi monarchia na pierwszem miejscu I tak od roku 1871 do r. 1880 było w armii austryackiej samobójstw 2692, zamachów samobójczych 587. Od r. 1881 do 1890 samobójstw 3528, zamachów samobójczych 974, od roku 1991 do r. 1910 samobójstw 4142, zamachów samobójczych 880, od r. 1991 do 1910 samobójstw 2614, zamachów samobójczych 450. Wśród motywów, które kierowały samobójcami, była na pierwszem miejscu obawa przed karą, następnie zaś niechęć do służby, niepowodzenia życiowe, lub zawody miłosne.

Z KRAJU.

Mała wieś, pow. Wieliczka. (Przykładny wójt). Jako katolik-socyalista, wyznający zasady naszej wiary, a jako obrońca i zwolennik w sprawach politycznych zasad socyalistycznych podaję do wiadomości postępowanie naszego wójta, który jakkolwiek zawołany ludowiec zachowuje się tak, że przynosi hańbę swemu urzędowi. Ów wójt ogromny patryota i polityk gorzałczany i ludowcowy zamiast siedzieć w urzędzie pije po karczmach i wygaduje niestworzone bajki na socyalistów, zaczepiając spokojnych obywateli. Przecież to nie przystoi na wójta siedzieć od 8 do 3 w karczmie i zaczepiać spokojnych ludzi! Tyle na razie spokojnych słów do upamiętania się p. naczelnikowi. *Gorliwy socyalista.*

Rudawa pow. Chrzanów. (Zemsta po śmierci). Nawet po śmierci niedaje spokoju swoim parafianom tutejszy proboszcz ks. Józef Łobczowski. Szczególny ten „sługa boży" nie mogąc za życia pomścić się na swoim parafianinie, zrobił to po śmierci! Gdy niedawno zmarł jeden z naszych towarzyszy, który w czasie wyborów piętnował ostro zachcianki proboszczowskie co do zostania posłem, a przedewszystkiem agitacyę zapomocą kiełbasy — probosz nie wpuścił ciała jego do kościoła. W ten sposób chce on złamać nas parafian, którzy jesteśmy wierni partyi socyalistycznej. Myśli on, że prześladowaniami odstraszy nas od należenia do Partyi, która jedyna na świecie głosi ludziom naprawdę w czynach a nie w słowach miłość i równość a nie postępuje tak jak ci faryzeusze w czarnych sutannach. Łobczowski jest jednym z najbogatszych proboszczów, posiada wielkie bogactwa, kilkadziesiąt morgów gruntu, plebanię, którą wybudowano o kilkunastu pokojach, za co dziś dobrze płacą ze łzami w oczach jego parafianie, bo im się nieraz ostatni grosz wydziera na opłatę konkurencyi. Ale w tej wielkiej plebanii litościwy pleban wyznaczył ks. wikaremu na mieszkanie jeden pokoik z oknem wychodzącem na stajnie plebańskie, aby mu widocznie wikary pilnował koni! Za to po pokojach plebańskich kręcą się ciągle jakieś krewniaczki proboszczowe, a przecież parafia choć wbrew swej woli — nie na kuzynki budowała parafię lecz na mieszkanie plebana i wikarego. Więc się wikaremu co najmniej tyle należy co i proboszczowi. Gdy chciał zostać posłem to agitował i wódką i kiełbasą i straszył piekłem i niebo obiecywał i biada temu było, kto mu się nie poddał. Na agitatorów pobrał jakichś żydów i wydał sporo pieniędzy a że przepadł, to się teraz wścieka i nie mogąc zemsty na żywych wywrzeć, mści się na umarłych! Dawniej gonił, jak mały urwisz z wędką koło rzeki i awantury wyprawiał, gdy kogo zobaczył koło wody — potem mu się zachciało posłem zostać, bo tu sobie widocznie nie może miejsca znaleść! Byłby już czas najwyższy aby się proboszcz ustatkował i dał nam parafianom socyalistom spokój bo nas na swoje kopyto nie przewróci a tylko niepotrzebnie nienawiść sieje po wsi! Szkoda z nami walki nie tacy sobie połamali zęby na socyalistach, a nie dali im rady! *Czerwony agitator.*

Skawina. Kto pragnie obserwować życie biednego robotnika ten powinien popatrzeć na robotników zatrudnionych w browarze Heilperna i sp. w Skawinie. Praca dziennie bez przerwy wynosi od 12 do 18 godzin na dobę! Robotnikom miejscowym, którzy pracują po 24 lat w tym browarze wypłacają **najwięcej to 48 koron miesięcznie,** a kilku robotników zawodowo ukwalifikowanych pobiera po 70 k. miesięcznie (jak piwowar, bednarz i tp.!!). Musi się więc rodzić bunt przeciw podobnemu wyzyskowi i robotnicy z sąsiednich gmin chętnie omijają tą firmę, lecz Heilpern potrzebuje robotników, a miejscowi pracować w tej firmie nie chcą, to też za pośrednictwem agentów sprowadza robotników ze wschodniej Galicyi (Rusinów), których w nielitościwy sposób wyzyskuje, a z zarobków potrąca kaucye na pokrycie kosztów, które firma ponosi z tytułu sprowadzenia robotnika.

Kaucya taka pozostaje w kieszeni wspólników, jeśli robotnik nie jest w stanie wytrwać czas umową określony (najmniej rok) przy pracy w tych wstrętnych warunkach. Mieszkanie dla tych białych murzynów wygląda jak chlewy. Stancya o pojemności 7 metrów, brudna od kilku lat nie obielona, szyby w oknach prawie brudem porośnięte światła do tego lokalu nie wpuszczą, wewnątrz kilka kobylic, na których ustawiono pryczę, a na tej pryczy trochę zgniłej słomy rojącej się od masy robactwa. Dziwić się należy, że dotąd ze strony władzy nie zwrócono uwagi na tak wstrętne gniazdo zarazy, które w jednej chwili może się stać katastrofą dla mieszkańców Skawiny! W tej norze pełnej brudu i wyzysku musimy zaprowadzić ład i porządek. Heilpern się przekona, że Galicya to nie Afryka.

ZE ŚWIATA.

Sprawa Macocha. Sprawa Macocha ponownie ma być rozpatrywaną w Piotrkowie. Dzienniki donoszą o tem, co następuje: Izba sądowa warszawska zawiadomiła sąd okręgowy

piotrkowski, że wobec tego, iż oprócz świadków poprzednich do sprawy Macocha i innych, w drugiej instancyi postanowiono wezwać jeszcze 28 świadków nowych, co pociągnęłoby znaczne koszta na przejazd świadków do Warszawy, sprawa Macocha nie będzie sądzona w Warszawie. Wobec tego Izba sądowa zapytuje sąd okręgowy, gdzie, według jego zdania, ma być sądzona sprawa, w Piotrkowie, czy też w Częstochowie?

Wyrok w procesie „Camorry". W mieście włoskiem Viterbo odbywał się olbrzymi proces przeciw 42 członkom słynnej bandy zbójeckiej „Camorra", oskarżonym o zamordowanie małżonków Coucolo. Proces ciągnął się 16 miesięcy, same przemowy obrońców zajęły 4 miesiące. Bezpośrednich sprawców morderstwa skazano na 30 lat więzienia, innych na czas od lat 12 do 25. Między skazanymi znajduje się także ksiądz Vistozzi, kapelan bandy opryszków! Oskarżeni przyjęli wyrok bardzo burzliwie, lżyli sędziów i wykrzykiwali, jeden zaś z nich w zamiarze samobójczym wpakował sobie w szyję gwóźdź. W groźnym stanie odprowadzono go do szpitala więziennego, innych zaś skazańców wywleczono przemocą z sali sądowej.

Będą nowe armaty. Pisaliśmy w poprzednim numerze, że minister wojny zażądał 275 milionów koron na nowe armaty, gdyż stare, kupione przed 3 laty, są złe. Ministrowie jednak skarbu, austryacki i węgierski, sprzeciwili się tym wydatkom ze względu na skandaliczny stan finansów. Budżet Austryi na r. 1913, będący w przygotowaniu, wykazuje 100 milionowy deficyt. Minister wojny oświadczył wobec tego, że armaty są dobre i chciał w ten sposób zatuszować skompromitowanie Austryi, jakiego się dopuścił przez rozgłoszenie, że obecne armaty są nic nie warte.

Cała jednak sprawa zakupna nowych armat została tylko chwilowo odroczona, gdyż chciano na razie zapobiedz przesileniu gabinetowemu. Pisma wiedeńskie donoszą, że ministerstwo wojny zamówiło już armaty, a tylko sprawę uchwalenia kredytów na nie odroczono do jesieni, aż zbiorą się delegacye. Nowe więc ciężary wojskowe czekają lud pracujący.

O wybór kobiety posłem do Sejmu czeskiego. Dnia 14 bm. odbył się w Pradze wielki wiec kobiet, na którym domagano się wdrożenia silnej agitacyi, celem uznania wyboru p. Kunetickiej posłem do Sejmu czeskiego. Postanowiono wysłać deputacyę czeskich kobiet do przywódców stronnictw czeskich i niemieckich w tej sprawie.

Ataki monarchistów na republikę portugalską. Napędzona dynastya z Portugalii nie daje za wygraną i już drugi raz forsuje napady na republikę portugalską. Dwa jednak silne oddziały, które z Hiszpanii, popierającej monarchistów, wtargnęły do Portugalii, zostały pobite.

Tymczasem socyaliści portugalscy wzmacniają siły: właśnie założyli dziennik „O Sozialista", który w rozwoju ruchu socyalistycznego położy wielkie zasługi.

Chiny do przeprowadzenia rozpoczętych reform państwowych potrzebują pieniędzy. Mocarstwa europejskie ofiarowują im pożyczkę, ale chcą skorzystać z tej okazyi, aby ugruntować tam swoje wpływy. W obawie przed zbyt ciężkiemi zobowiązaniami Chiny podobno odrzuciły proponowaną pomoc pieniężną.

KATALOG

ROZUMOWANY DLA POLSKICH BIBLIOTEK ROBOTNICZYCH, OBEJMUJĄCY NAUKI SPOŁECZNE.

Ułożył z polecenia Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. **Kazimierz Czapliński.**

(Ciąg dalszy).

5. Dzieje Polski.

Grabiec J. Dzieje narodu Polskiego. 5 kor.
Limanowski B. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość. 4 kor.
Zawierucha St. Powstanie Kościuszkowskie. 1 kor. 60 hal.
Śliwiński A. Powstanie listopadowe. 4 K 60 h.
Limanowski B. Historya powstania narodu polskiego 1763 — 1864 r. 2 tomy 6 kor.
Limanowski B. Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim. 60 hal.
Limanowski B. Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. 60 hal.

6. Dzieje powszechne.

Wipper R. Historya starożytna. 3 kor 50 hal.
Maspero G. Egipt i Asyrya. 4 kor.
Guirand P. Grecya 2 tomy. 7 kor.
Guirand P. Rzym. 3 kor, 50 hal.
Wipper R. Historya średniowieczna. 3 K 50 h.
Wipper R. Historya nowożytna tom pierwszy. 3 kor. 20 hal.
Blos W. Rewolucya francuska. 4 kor.
Res. Rewolucya 1748 r. we Francyi. 1 kor.
Ernest W. O komunie paryskiej. 30 hal.
Bast E. B. Historya komuny paryskiej. 70 h..

7. Dzieje socyalizmu w Polsce.

Szpotański St. Początki socyalizmu polskiego. 40 hal.
Res. Dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. 8 kor.
Piłsudski J. Walka rewolucyjna pod caratem. 1 kor.

8. Dzieje socyalizmu w innych krajach.

Kautsky K. Historya komunizmu w starożytności i średniowieczu. 4 kor.
Maier G. Teorye i prądy społeczne. 2 K 50 h.
Sombart W. Socyalizm i ruch społeczny w XIX wieku. 4 korony.
Łunaczarski A. O międzynarodówce. 45 hal.
Kampffmeyer P. Socyalna demokracya w świetle historyi kultury. 1 kor.
Stan dzisiejszy organizacyj socyalistycznych i robotniczych. 1 kor. 80 hal.

Przystępujemy teraz do wyliczenia książek, potrzebnych do lepszego zaznajomienia się poszczególnemi sprawami, wchodzącemi w zakres działania partyi socyalistycznej. Mnóstwo pożytecznych wiadomości o takich kwestyach można znaleźć w książce.

Sombert W. Kwestya robotnicza w przemyśle. 1 kor. 40 hal., a zwłaszcza w dużej i nie we wszystkich częściach łatwej w czytaniu książce:
Herkner A. Kwestya społeczna w Zachodniej Europie. 8 kor.

Wykład kwestyi rolnej czytelnik znajdzie w dziele:
Dawid Edw. Dwie rozprawy o stosunku socyalizmu do robotnika. 1 kor. 60 hal.
Kautsky K. Kwestya rolna 2 tomy 7 K 50 h.

O robotniczym ruchu zawodowym pouczają książki:
Landau H. Polityka związków zawodowych. 1 kor.
i **Howell G.** Związki zawodowe robotników angielskich. 2 kor.

O ruchu zawodowym i o stowarzyszeniach współdzielczych (kooperatywach, konsumach) mówią dwie książki, napisane bardzo żywo i zrozumiale:
Totomjare W. Formy ruchu agrarnego. 1 K 50 h.
Totomjare W. Formy ruchu robotniczego 1 K 90 h.

O naszych dążeniach narodowych szukać należy informacyi w książkach:
Hankiewicz M. Niepodległość Polski. 1 kor.
Gumplowicz W. Kwestya polska, a socyalizm. 2 kor.
Daszyński I. Polityka proletaryatu. 2 kor.
Marks-Engels-Liebknecht. Odbudowanie Polski. 2 kor.

O stosunku do Rusinów mówi dzieło p. t.:
Wasilewski L. Ukraina i sprawa ukraińska. 4 kor. 60 hal.

Niezbędnem w każdej bibliotece robotniczej jest dzieło o stosunkach ekonomicznych i społecznych w całej Polsce p. t.:
Grabiec J. Współczesną Polska w cyfrach i faktach. 4 kor. 50 hal.

Specyalnie o Galicyi mówi dzieło — niestety drogie:
Bujak F. Galicya. 2 tomy. 20 kor.
Światłomir. Ciemnota Galicyi. 3 kor.,

a o Śląsku austryackim:
Jarosz M. Śląsk cieszyński. 3 kor.

Historyę partyi burżuazyjnych w Galicyi, daje:
Feldman W. Stronnictwa polityczne w Galicyi. 2 tomy. 10 kor.

Wreszcie do każdej biblioteki robotniczej zalecamy dwie broszury socyalistycznego przywódcy belgijskiego:
Vanderwelde E. Religia, a socyalizm. 60 hal.
i **Vanderwelde E.** Alkoholizm i socyalizm 90 h.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WEZWANIE.

Listy składkowe dla Wincentego Drzazgi proszę bezwłocznie zwrócić wraz z zebranemi pieniędzmi, celem zamknięcia składek i ogłoszenia list. *Zygmunt Klemensiewicz.*

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

J. Banaś i S. Wojas. Nie rozumiem co znaczy Wasza kartka. Pisałem, że wszystkie składki na Drzazgę będą razem ogłoszone po odesłaniu list składkowych.

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracya **„Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowj w Krakowie, Filipa 11.

Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◘ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 29. Kraków, dnia 19 lipca 1912 r. Rok XV.

Tytuł artykułu skonfiskowano!

W poprzednim numerze podaliśmy fotografię protokołu wyborczego z miejsca głosowania w Rybnej. Wedle tego protokołu we wsi Rybnej padło na dra Wróbla 307 głosów, a na Zarańskiego tylko 7. Ponieważ Zarański miał najmniejsze ilości głosów w poprzednich głosowaniach, wiec chodziło fałszerzom o to, żeby miał bodaj więcej głosów od Żuławskiego i był jako drugi wybrany posłem (w okręgu dwumandatowym). Okradano więc nietylko Żuławskiego, ale także i Wróbla, choć ten był kandydatem rządowym, **na korzyść Zarańskiego.**

Ten wypadek mamy właśnie przed oczyma na fotografii umieszczonej w n-rze 28 „Prawa Ludu". Fałszerz wytarł najpierw mokrym, brudnym palcem papier, gdzie było napisane słowo: „Trzysta", a napisał na to miejsce „Dwieście", a u góry zapisał cyfrę 3 przez cyfrę 2, aby Wróbel miał dwieście głosów zamiast trzystu! Natomiast przed siódemką Zarańskiego dopisał fałszerz cyfrę 10 i nagle Zarański miał z 7 głosów — 107 głosów! Wystarczy rzucić okiem na fotografię Nr. 28 umieszczoną, aby fałszerstwo odkryć. Protokoł ten fałszowano tak gruntownie, iż w liczbie 2 w górnej jej części wyskrobano na wylot dziurę!

Dokonał tego fałszerstwa jeden z członków komisyi wyborczej, którego podpis pokazuje dokładne podobieństwo ze sfałszowanemi słowami.

Fałszerstwo protokołu w Balinie.

O ile fałszerze przy poprzednim protokole przynajmniej udawali, iż protokoł jest nie fałszowany i starali się poprawić „szczęście" na korzyść Zarańskiego — o tyle w Balinie ani nawet tego trudu sobie nie zadali!

Tutaj, jak widzimy, fałszerz całkiem poprostu przekreślił atramentem Żuławskiemu 25 głosów! Ale z pod kreski wyglądają pojedyncze głosy, które uśmiercił jakiś łajdaczyna. Ciekawą jest też rzeczą, iż i opis głosowania, należący do tego protokołu, ma wszystkie cyfry popoprawiane tą samą ręką, jak to widać z charakteru pisma, która fałszowała załączony protokoł.

Prawdopodobnie więc w starostwie w Chrzanowie z tego arkusza wykreślono 25 głosów tow. Żuławskiemu i o tę liczbę mniej mu policzono, tak, że w Balinie miał 358 głosów, a gdy akta przyszły do Chrzanowa było tylko 333. Te 25 przekreślonych, a raczej skradzionych tow. Żaławskiemu głosów, przekreślono w arkuszu, na którym komisya głosy liczyła w sposób zupełnie widoczny, z całą cyniczną otwartością, zdaje się w tem przekonaniu, że akta te w odpowiednim czasie zginą. Ponieważ w rzeczywistości głosowało 436 wyborców i ponieważ w protokole głosowania ta cyfra była wymieniona, a z pośród tych głosów 358 jako te, co padły na tow. Żuławskiego, przeto po sfałszowaniu arkuszów do liczenia głosów, fałszerz dokumentów publicznych musiał sfałszować i sam protokoł głosowania. Dokonał tego w ten sposób, że w protokole głosowania cyfrę 436 przerobił w jednem miejscu na 411, a w drugiem miejscu wyskrobał scyzorykiem cyfrę 436 i napisał na tem miejscu 411, również cyfrę głosów rzeczywiście padłych na tow. Żuławskiego, to jest 358 wyskrobał scyzorykiem i w miejsce

Kraj: Galicya. Miejsce wyboru: Balin

Okręg wyborczy: Dodatek do ord. wyb. R. p. Nr. 35. Dzień wyboru: 4 czerwca

Arkusz do obliczenia głosów padłych na posłów.

Liczba porząd.	Zygmunt Żuławski	Jan Zarański	Dr. Ignacy Wróbel

333

Zamknięto Protokół w Balinie

jej napisał 333. Wszystkie te fałszerstwa uderzają w oczy na pierwszy rzut, albowiem pochodzą z innej ręki, a atrament w miejscu wyskrobanem scyzorykiem zalał się.

Fałszerstwo w Morawicy.

W miejscu głosowania Morawica spisany protokół został widocznie w dwóch miejscach sfałszowany w ten sposób, że wyskrobano scyzorykiem głosy, które padły wedle ogłoszenia komisarza wyborczego dra Józefa Karmowskiego w liczbie 174 na towarzysza Żuławskiego, a wpisano, zamiast tego 134, skradziono mu więc dalszych 40 głosów.

Wyborcza „matematyka“ urzędowej „Gazety lwowskiej“.

„Gazeta lwowska“ w dniu 1 lipca 1911 r. ogłosiła, jako wynik głosowania:

Wróbel 6478
Zarański . . . 6397
Żuławski . . . 5997

W dniu 2 lipca 1911 r. zaś ta sama gazeta urzędowa podała, że otrzymali:

Wróbel 6278
Zarański . . . 6252
Żuławski . . . 6072

głosów, przyczem podawano, że w dniu 1 lipca nie były znane jeszcze wyniki głosowania z niektórych miejsc. Uderza w oczy rażąca sprzeczność tych dwóch zestawień, skoro zestawienie z 1 lipca, choć nie ze wszystkich miejsc wyborczych, wykazywało wyższą cyfrę głosów, niż wtedy, gdy wszystkie wyniki głosowania już były wiadome.

Inne fałszerstwa.

Obok szeregu protokołów, które pofałszowano tylko z „grubsza“ — są inne protokoły pofałszowane ręką jakiegoś „mistrza“. Wyskrobane są bowiem liczby tak znakomicie i miejsce skrobania tak wygładzone, że ledwie pod światło można zobaczyć, jak wyskrobane miejsca przeświecają.

Inne protokoły są w nieznany dotąd, bardzo sprytny sposób sfałszowane. Mianowicie, aby nie trudzić zbytnio „komisyi-matki“ w Chrzanowie, która ma zestawiać wszystkie głowy i w danym razie skraść tyle tych głosów, ile do wyboru potrzeba rządowemu kandydatowi — spisano całe protokoły atramentem, a tylko liczby głosów wpisano — o ł ó w k i e m! Naturalnie, ołówek łatwiej wytrzeć, aniżeli atrament i łatwiej ukryć fałszerstwo!

Tak wyglądają wybory za panowania dra Bobrzyńskiego, jako namiestnika Galicyi!

Ale jeżeli i dr Bobrzyński i jego pachołek starosta Chyliński z Chrzanowa sądzi, że im to fałszerstwo ujdzie na sucho tym razem — to się obaj grubo mylą! Doniesienie do prokuratoryi zrobione i fałszerze dokumentów publicznych m u s z ą b y ć u k a r a n i!

Raz już musi się skończyć hańba galicyjskich wyborów — raz musi być porządek tutaj wprowadzony.

Mandat Zarańskiego skradziony tow. Żuławskiemu musi wrócić do swego prawego właściciela!

Skonfiskowano!

BUDOWA KOLEI
WIELICZKA-DOBCZYCE.

Niedługo już jubileusz święcić będzie można tej chwili, odkąd ludność powiatu wielickiego dobija się bezskutecznie o wybudowanie kolei, łączącej Wieliczkę przez Dobczyce z Myślenicami! Ale zawsze staje na przeszkodzie coś niespodziewanego i skutkiem też tych „niespodzianek“ jeden z największych powiatów Galicyi, powiat mający kopalnie soli, pokłady bogate węgla itd., itd., jest dotąd pozbawiony zupełnie komunikacyi kolejowej. A sprawa to przecież pierwszorzędnego dla powiatu znaczenia. To też skoro tylko posłem został wybrany tow. K l e m e n s i e w i c z, żywo zabrał się do pracy, aby tej sprawie nie dać upaść.

Kto nie chce budowy kolei?

A przeciwników ma ta kolej, jak wspomnieliśmy, dosyć.

Gdy już trasa była wytyczona, wmieszała się wojskowość i nie pozwoliła, aby kolej szła przez Sierszę, ponieważ tam trzebaby było dla zabezpieczenia koniecznego w tem miejscu tunelu stawiać odpowiednie forty kosztem aż trzech milionów koron! Skutkiem też tego nastąpiła długa zwłoka, zrobiono nowe plany i przełożono trasę na drugą stronę Wieliczki: postanowiono kolej puścić przez Lednicę.

Fałszywy „przyjaciel ludu“.

Ale i teraz, gdy zdawało się, że sprawa budowy tej kolei stała na dobrej drodze, wmieszał się w nie swoje interesy zupełnie niepotrzebnie poseł S t a p i ń s k i, któremu się zdaje, że bez niego nic się w Galicyi stać nie może. Zaczął biegać po biurach ministeryalnych, aby jeszcze raz termin budowy tej kolei przesunąć. Szło mu widocznie o to, aby przedewszystkiem budowano kolej koło Krosna, aby mógł choć tyle dobrego swoim wyborcom przynieść! Wszak polityka jego, która wolnych chłopów oddała na długie czasy w szpony szlachty i kazała im głosować przeciwko swym własnym braciom — nic im dobrego dotychczas nie przysporzyła! Więc choć z krzywdą innego powiatu, choć z krzywdą dziesiątek tysięcy chłopów i fabryk i kopalni starał się Stapiński odsunąć budowę naszej kolei! I n i c t u n i e p o m o g ą z a p r z e c z e n i a Stapińskiego, drukowane w „Przyjacielu Ludu“, iż nie jest prawdą, jakoby Stapiński zabiegał o budowę najpierw swej kolei, a potem dopiero budowę kolei Wieliczka-Dobczyce — f a k t e m j e s t, i ż t a k b y ł o, j a k p i s z e m y i n i c t u n i e p o m o g ą g o ł o s ł o w n e z a p r z e c z e n i a! Zresztą już przed rozejściem się parlamentu starał się p. Stapiński ukręcić kark innej kolei, a to mianowicie k o l e i p r o w a d z ą c e j d o B u c z k o w i c, choć kolej ta jest dla bialskiego powiatu niesłychanie ważną, bo ma łączyć liczne fabryki z Białą, a więc przyczynić się ogromnie do rozwoju całego bialskiego powiatu, który przecież zamieszkują przedewszystkiem chłopi i robotnicy polscy. I dlatego to były prezes Koła polskiego, poseł dr Ł a z a r s k i natarł Stapińskiemu publicznie w Izbie uszu za to szkodliwe dla kraju i interesów ludu jego mieszanie się do wszystkiego.

Manewry Stapińskiego nie powiodły się zupełnie i obecnie możemy się z mieszkańcami wielicko-dobczyckiego powiatu podzielić bardzo radosną wiadomością, iż budowa kolei Wieliczka-Dobczyce znajduje się obecnie na jaknajlepszej drodze.

MATKA.

Od 5 lat zajmował nauczyciel Sven Holmberg małe mieszkanie, położone w bocznej uliczce małego miasta i znał wszystkich ludzi, których widywał na podwórzu domu.

Już od tygodnia nie ukazała się tam stara siwa głowa sąsiadki, a ponieważ ludzie, którzy przez długie lata obok siebie mieszkają zmianom wszelkim nawzajem przypisują wielkie znaczenie, więc Holmberga zaniepokoił ów fakt niezwyczajny — jakkolwiek chodziło tylko — o sąsiadkę praczkę.

Gdy w siódmym dniu szedł na lekcyę przedpołudniową do szkoły, mimowoli uchylił drzwi od mieszkania sąsiadki i zapytał: — Co się dzieje z panią Petterson? Już od kilku dni jej nie widziałem. —

W ciasnem kółku znają się wszyscy, nie zdziwiło więc nikogo to pytanie, a z wnętrza pokoju odpowiedziano: — Pani Petterson umarła tej nocy o pierwszej godzinie.

Dziwna rzecz, że śmierć tej zupełnie nieznanej obcej pani skłoniła dra Holmberga, którego dochody ledwie starczyły na utrzymanie rodziny — do przedsięwzięcia podróży podczas feryi wielkanocnych przypadających na najbliższe dni — do małej stacyi kolejowej, położonej w odległej prowincyi.

Los pani Petterson przypomniał mu starą siwą głowę, która bardzo wiele lat nachylała się nad jego łóżkiem, czuwała nad nim troskliwie podczas jego wędrówki życiowej, a od siedmiu lat zupełnie go z oczu straciła.

Nie był on złym synem. Pisał do matki trzy razy do roku, czasem cztery, często znajdował się i banknot w liście, mało znaczący dla bankiera, wiele dla biednego nauczyciela, a bardzo wiele dla oka matki. Żona zaś jego pisała uprzejme pozdrowienia na małych kartkach wielkanocnych.

Ale wdowa po kowalu — na częste pytania krawczyni, która dla niej listy pisała, czy już nigdy swego syna nie zobaczy — odowiadała krótko: — Może w lecie, — ale nadzieja ujrzenia syna słabła z upływem każdego lata coraz bardziej, a oczy, któremi go miała oglądać, coraz bardziej się mgłą zasnuwały.

Asocyacya myśli układa się dowolnie i usposobienie człowieka jest dziwnie skonstruowane. Dyskretnie drżące pytanie matki, przebijające się w mozolnie stawianych literach szwaczki, nie zdołały przezwyciężyć skąpych środków materyalnych, nie wzruszyć serca jego przepełnionego troską o losy rodziny. Ale psalm śpiewany nad zwłokami pani Petterson brzmiał dla niego jak rozkaz do wyruszenia w drogę, póki jeszcze nie zapóźno.

W deszczowy wieczór kwietniowy pukał napróżno doktór Holmberg do bramy małego domku, który był jego domkiem rodzinnym. Wreszcie gwałtownie bramę oderwano i gburowaty głos wśród przekleństw brutalnie mu wyjaśnił, że wdowa Holmberg przed czterema laty dom sprzedała i mieszka u Ollsona, który trudni się smarowaniem wagonów.

To go zabolało dotkliwie — Dom sprzedany. — Tego nie wiedział. Wielki Boże! Czy matka jego cierpiała nędzę? Sądził przecież, że narzędzia kowalskie i inne drobne przedmioty po ojcu pozostałe, pracą rąk własnych i drobne kwoty, które matce posyłał — wystarczają jej na życie. Ze ściśniętem sercem zapukał do obcych drzwi i po chwili trzymał matkę w swych objęciach. Jak się zestarzała i zwiędła! Chuda jak szkielet, mała jak dziecko, znacznie bielsza i słabsza niż Pani Petterson.

Serce w niej kołatało i cała jej skurczona postać drżała ze wzruszenia: wargi jej szeptały tylko słowa; —No widzisz, jesteś Sven! Dżdżysto na dworze zdaje mi się. Siadaj podam Ci zaraz kawę.

Matko, matko, dlaczego do mnie nic nie napisałaś, zanim sprzedałaś dom?

— Coby to pomogło. — Masz inne kłopoty. Ollssonsowie są dobrzy dla mnie i czas przechodzi. Ale jak to pięknie, że cię znowu widzę.

Obejrzała się niespokojnie po ciasnym, nieszczególnie czystym pokoiku, w którym kobieta

Którędy pójdzie kolej?

Wedle informacyi, jakie poseł Klemensiewicz otrzymał we Lwowie, dokąd wyjechał w interesach swego okręgu wyborczego, kolej poprowadzoną będzie od Wieliczki przez Lednicę, Biskupice (bliżej Mietniowa) do Dobranowic. Tu będzie urządzona stacya. Z Dobranowic przez Wolę Dobranowicką pójdzie kolej do Niżowy i tu znów będzie stacya. Stąd pójdzie droga do Kunic, gdzie będzie duża stacya i doliną rzeki Raby będzie kolej szła do Dobczyc i dalej do Myślenic.

Rozpoczęcie pomiarów w połowie sierpnia.

Biuro kolejowe przy Wydziale krajowym organizuje obecnie cały sztab inżynierów, którzy najdalej w połowie sierpnia zjadą na miejscě, aby poczynić potrzebne pomiary i wytyczyć ostatecznie miejsca, przez które pójść ma kolej. Po zebraniu pomiarów na miejscu w powiecie, rozpocznie się wypracowanie szczegółowego planu w Wydziale krajowym, tak, iż jeżeli roboty pójdą tam odpowiedniem tempem, w przyszłym roku pod jesień będzie można rozpocząć przygotowawcze prace pod budowę nasypu kolejowego.

Tak więc zbliża się do końca dzieło, będące gorącem pragnieniem całego powiatu, a zbliża się do urzeczywistnienia dopiero teraz, gdy posłem powiatu jest socyalista!

Jest rzeczą jasną, iż tej sprawy nie spuścimy z oka i o wszelkich postępach roboty, o wszelkich chytrych krokach fałszywych „przyjaciół ludu“, dążących do wstrzymania budowy, powiadamiać będziemy naszych czytelników!



MYDLENIE OCZU GÓRNIKOM ANGIELSKIM.

Z niezmiernym krzykiem doniosły pisma angielskie, iż król i królowa angielska zwiedzili kopalnię węgla, że królowa zjechała do szybu, a nawet napiła się kawy w domu jakiegoś górnika! Naturalnie cała ta szopka była dobrze przygotowaną i jak to łatwo poznać z załączonej fotografii, na której widzimy królowę jadącą w wózku kopalnianym, w pięknym kapeluszu na głowie — nie prowadzono królestwa tam gdzie pracują po kolana w wodzie górnicy, lecz przewieziono ich po najlepszych chodnikach. To też prawdziwej mordowni, w której górnik pracuje na oczy nie widzieli! Ma to na celu wmówienie w ludzi, iż król tak strasznie kocha górników, że aż do kopalni schodzi, a z drugiej strony ma pokazać, jaki to spokojny naród ci górnicy i jak im się dobrze powodzi, iż sama królowa może pić kawę u górnika. — Ale gdyby tak jego królewska mość poszedł już nie na 8 godzin, ale na 2 — 3 godzin do roboty, gdyby tak postał w wodzie przez ten czas i umazany jak nieboskie stworzenie, zziębnięty i przemoczony pomachał sobie kilofem... tobyście widzieli, jakby on się domagał skrócenia czasu pracy, jakby z kopalni wyrywał na światło dzienne, jakby potem śpiewał „Czerwony Sztandar“ i jakby się gwałtem organizował! Ale tak to przecież „syty głodnemu nie uwierzy“, a znów górnicy nie uwierzą umizgom kapitalistów i odstąpią od swych żądań dlatego, że po kopalni król jeździł w wózku! Dziś górnik nie dziecko i nie da się wziąć na puste plewy, choćby je sama królowa angielska sypała! Nasza fotografia przedstawia wyjazd królowej z kopalni.

---

w średnim wieku z trudem starała się uspokoić czworo dzieci, zapędzonych przez nią do kącika. Spuścił wzrok ku ziemi i zaczerwienił się na widok znoszonej sukni, w którą młoda kobieta, krzątająca się przy ogniu była ubrana.

— Czy w nocy tutaj sypiasz mamo? —

— Nie, mieszkam tu obok razem z krawcową, która mi zawsze listy pisze, — odpowiedziała stara i otwarła drzwi od małej izdebki kwadratowej, dumna z tego, że przynajmniej pod tym względem ma się lepiej, niż syn przypuszczał.

— Czy tak źle... dostajesz... myślę, czy możesz jeszcze pracować matko? — zapytał cicho.

— Ręce są chwała Bogu jeszcze dość zdrowe, gdyby mi tylko reumatyzm nie dokuczał. Ale!... tak nie gniewaj się o to Sven... w ostatnich latach nie byłam już w stanie nic więcej widzieć...—

Pociemniało mu w oczach i z trudem wyjąkał: — Litościwy Boże! Nie widzisz nic... nie możesz mnie widzieć? —

Pogłaskała jego ramię drobną, ciemną skurczoną ręką i coś, co przypomniało uśmiech: — Tak ciebie widzę Sven, i słońce i domy i lokomotywę jak przejeżdża widzę. Ale zajmować się mogę teraz tylko robieniem pończoch. Ile lat ma twoje najmłodsze, Sven? —

— Cztery lata, — odpowiedział złamanym głosem.

— Ach to będą dobre! — zawołała radośnie, poszukała w szufladzie i podała mu parę białych wełnianych, ale bardzo grubych pończoch.

— Czy je dla niej zrobiłaś, matko? — zapytał, ocierając oczy.

— Nie, właściwie były przeznaczone dla jej siostry Selmy, ale ona tymczasem wyrosła, bo ty przecież nigdy nie przychodziłeś. —

To był jej jedyny zarzut, ale Boże, jak go zabolało!

Doktór Holmberg upadł na krzesło w izbie, w ostatnim kątku jego rodzinnego miejsca i popadł w zamyślenie; tylko jak przez sen widział, że krawczyni do domu wróciła i że wszystkie trzy kobiety ogromnie były zajęte i spiesznie się krzątały po pokoju. Wreszcie mała zwiędła ręka spoczęła na jego ramieniu i radosnym głosem prosiła go matka: — Sven, czy chcesz jeszcze raz w życiu zasiąść do stołu z twoją matką?

Doktór Holmberg się zdumiał. Dom jego dużych wymagał wydatków, każdy wydatek dokładnie obliczano i nie często mógł sobie pozwolić na takie potrawy, jakiemi matką stół zastawiła: dobry chleb, puszki z homarami, znakomite sery, dobre befsztyki i piwo. Prawda, że krawcowa od dwóch godzin wychodziła i wracała, ale pieniądze... skąd wzięła matka pieniądze?

Zdawało mu się, że mu kęsy w ustach rosną i że obiad nieskończenie się przeciąga. Po obiedzie matka wstała i złożyła ręce i doktór Holmberg nie mógłby nie zmówić modlitwy poobiednej ze swoich lat dziecinnych, jak w owych czasach, gdy ojciec z kuźni wchodził do pokoju i fartuch zawieszał na ścianie. Następnie matka zbliżyła się do syna i głosem drżącym wyszeptała: — Sven, nie powinnam ci tego może proponować, ale chciałabym cię tak bardzo o coś wzniosłego poprosić...!

Doktor Holmberg poczuł, jak mu krew uderzyła do głowy. Pewnie bliskość, tego tak długo oczekiwanego syna sprawiła, że matka nie chciała już więcej tęsknić za nim i pewnie zamierzała go prosić, by jej nie zostawił w tym obcym domu, lecz zaprowadził do jego ukochanych. Ale żona jego była córką majora, wielkie miał potrzeby, a spłata długów, które na studya zaciągnął, bardzo powoli postępowała. Ale z głębi odzywał się głos, że w domu jego powinien się znaleźć kącik dla wdowy po kowalu, jego matki — gdy ona chce...

— Czego żądasz matko? — wyszeptał tkliwie i łagodnie wsparł ją ramieniem.

— Otóż widzisz, istnieją wprawdzie u nas koło dworca kolejowego dwie wspaniałe gospody, ale krawcowa Lotta może dziś spać na Ollsonsa miejscu, bo Ollsons dziś jest zajęty smarowaniem nocnego pociągu, a ja mam dwie poduszki

Podarunki wódczane.

Napisał poseł tow. dr. H. Diamand.

(Dokończenie).

Nie można wyrobić sobie jasnego obrazu o rozdziale tych podarunków, jeżeli nie porówna się poszczególnych nazwisk i przyznanych im kwot. Podamy tu kilku gorzelników

ze Śląska:

	Gorzelń	Premij	Bonifikacyj	Razem
Hr. Larisch Mönnich . .	12	134.160	50.310	184.470
Rodzina cesarska . . .	12	104.280	39.105	143.385
Hr. Wilczek	6	85.880	32.205	118.085
Hr. Belegarde	3	44.640	16.739	61.379
Michler	2	38.340	14.364	52.703
Hr. Thun Hohenstein . .	2	24.000	9.000	33.000
Heisig	1	23.600	8.820	32.420
Niemiecki zakon rycerski	2	20.000	7.500	27.500

W Galicyi

55 rodzin*), mających kontyngent ponad 2000 hektolitrów, ma .	321	4,809.840	1,816.229	6,626.069
85 rodzin z kontyngent. od 1000 do 2000 hektolitrów ma	156	2,293.580	858.091	3,151.671

Garstka osób w liczbie **215**, mających ponad 1000 hektolitrów kontyngentu, posiada **747** gorzelń i otrzymuje od państwa

10,537.380 koron premij
3,951.467 „ bonifikacyj

14,488.847 koron razem

Przypada na nich 52% całego kontyngentu i 14,530.000 koron do kieszeni najbogatszych obszarników, 3,080.000 koron do kieszeni fabrykantów, razem 17,610.000. Do tego przychodzi 2 miliony koron premij eksportowych, razem więc okrągło

20 milionów koron idzie do kieszeni najbogatszych kapitalistów!

Z pewnością mogą się oni obejść bez pomocy państwa, bez żadnej szkody dla gospodarczego rozwoju. Wszelkiej krytyce przeciwstają państwowe nieroby argument, że rolnictwo nie może się obejść bez produkcyi spirytusu. Twierdzenie to jest niekoniecznie słuszne, a z łatwością da się udowodnić, że fabrykacya spirytusu może istnieć bez państwowych premij.

Austrya produkuje 146·5 mil. centnarów metrycznych ziemniaków, podczas gdy cała rolnicza produkcya spirytusu zużywa zaledwie 10 milionów centnarów metrycznych ziemniaków, prócz melasy i kukurydzy, a więc około 7% zbioru ziemniaków. Powiększenie produkcyi cukru (70 milionów centnarów metrycznych) może uzupełnić powstały przez nie wyrabianie z ziemniaków spirytusu upadek konsumcyi, jak również brak materyału opasowego.

Rzut oka na wahanie się cen na rynku spirytusowym poucza, że subwencyonowanie przez państwo produkcyi spirytusu jest pozbawione wszelkiego zmysłu gospodarczego. Ma ono jedynie charakter zapomogi dziadowskiej z państwowych pieniędzy

dla najbogatszych ludzi w Austryi!

Cena w koronach za hektolitr spirytusu:

Rok	skontyngentowanego	nieskontyngentowanego
1894/5	32	22·5
1897/8	39	31
1900/1	40	21
1906/7	43	31
1907/8	60	42
1908/9	54	36
1909/10	60	80
1911/12	80	60

Największe wahania w cenie wywołał kartel producentów spirytusu surowego, który nietylko ceny podniósł, ale także wykorzystał zupełnie napięcie (różnicę między kontyngentem a nadkontyngentem). Teraz przyszedł znakomicie zorganizowany kartel rafinerów. Z cyfr z ostatniego dziesięciolecia widać, jak dawne ceny kontyngentu stały się cenami nadkontyngentu, tak, że kartel uczynił

niepotrzebną premię państwową,

a nawet ją przewyższył. Teraz doznają producenci obu korzyści, to wyjaśnia olbrzymie podnoszenie się cen akcyj gorzelni na giełdzie mimo przeciwnego manewru kartelowców, którzy lubią operować po cichu. Drugim dowodem jest budowa nowych gorzelni. Mimo kilkuletniej pracy bez kontyngentu i z powodu tegorocznego rozdziału najwyżej 150 hektolitrów na gorzelnię, rosną gorzelnie, jak grzyby po deszczu.

Po wejściu w życie ustawy z roku 1880 liczba gorzelni spadła z 1075 na 998 w latach 1891 i 1892, później podniosła się powoli i w piątym roku rozdziału kontyngentu widzimy wzrost 134 nowych gorzelń, pomimo, iż rząd zamierza zniżyć kontyngent na 987 tysięcy hektolitrów, a premię kontyngentową podwyższyć z 20 na 24 milionów kor., a więc pogorszyć położenie nowo powstających gorzelń.

Wspaniałe rezultaty przemysłu spirytusowego dla właścicieli gorzelni

nie wywierają żadnego wpływu na położenie robotników.

Rolnicza gorzelnia zatrudnia robotników tylko przez 200 dni w roku. Jest to sezonowa praca, która ogromnie utrudnia organizowanie się. Dalej liczba zatrudnionych w gorzelni robotników jest bardzo mała.

Wedle wyników ankiety urządzonej przez c. k. Towarzystwo rolnicze zatrudnia gorzelnia

o produkcyi dziennej hektolitrów	robotników
2	3
4	4
7	5

Płaca wynosi wedle tych samych zestawień 30 koron miesięcznie dla robotnika.

200 dni pracy przy produkcyi dziennej 7 hektolitrów, daje w roku 1400 hektolitrów. Premia kontyngentowa wynosi 28 tysięcy koron, bonifikacya rolnicza 7 tysięcy koron;

państwo przyczynia się do kosztów 35.000 kor. z pieniędzy podatkowych.

Cały zarobek zatrudnionych przy tem robotników wynosi 1000 koron. Trzydziestą piątą część podarunków wódczanych otrzymują zatrudnieni w gorzelni robotnicy, jako płacę za 200 dni pracy!

*) Spis gorzelników galicyjskich jest w broszurze tow. dra Diamanda „Niech żyje wódka“. Cena 12 halerzy. Do nabycia w „Życiu“, Kraków, Rynek.

WOJSKO A CHŁOPI.

Interpelacya

posła Zygmunta Klemensiewicza i towarzyszy do Jego Ekscellencyi pana Ministra spraw wewnętrznych w sprawie pokrzywdzenia rodzin rezerwistów przy wypłacie odszkodowań za czas stracony na ćwiczeniach wojskowych.

Wprowadzenie w życie ustawy o odszkodowaniu rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe było ze strony państwa spełnieniem pierwszego obowiązku wobec tych, którzy, oddając państwu bez swej woli swój czas, zarobki, a częstokroć i życie, pozostawiali rodziny w domu zupełnie bez zaopatrzenia. I jakkolwiek ustawa z dnia 21 lipca 1908 r., Dz. u. p. Nr. 141, przyznaje rodzinom rezerwistów na ćwiczenia powołanych zaledwie 50 procent dziennego zarobku, co przecież nie stoi w żadnym zgoła stosunku do strat różnych rzeczywiście przez rezerwistów ponoszonych, to jednak w wykonaniu i interpretacyi galicyjskich władz politycznych i to minimalne odszkodowanie, ustawą przyznane, staje się dla ogromnej liczby rezerwistów zupełnie nie do uzyskania.

Albowiem niektóre c. k. starostwa, szczególniej zaś starostwa w Chrzanowie, Podgórzu i Białej mają jedno tylko staranie: aby skarb państwa ochronić przed każdym wydatkiem z wykonaniem wzmiankowanej ustawy związanym. Rezerwiści podający się o odszkodowanie, ludzie rzeczywiście ubodzy, dla których wypłata odszkodowania jest w wielu wypadkach poprostu kwestyą dalszego bytu i uniknięcia zupełnej ruiny, zadłużenia się itd. narażeni są — w sposób niesłychanie lekkomyślny i samowolny ze strony dotyczących starostw — na niepotrzebne rekursy, przewlekanie spraw miesiącami długo i na cały szereg szykan, które mistrzowsko wyszukać potrafi austryacki biurokrata, postawiony na straży worka państwowego. Ukoronowaniem tych zabiegów bywa zaś czasem wypłata nędznego „odszkodowania“, które jest śmieszną jałmużną, a nie wynikiem uchwalonej i sankcyonowanej ustawy.

Tak więc całe dobrodziejstwo tej ustawy pozostaje na papierze, a rezerwiście w największej liczbie wypadków zostaje na pociechę odmowny rekurs i znaczne z nim związane wydatki.

Lecz starostwa galicyjskie, które w dogodnych dla siebie wypadkach potrafią wykorzystać urzędy gminne (poruczony zakres działania, przeprowadzanie wyborów na korzyść rządowych kandydatów!), w wykonywaniu ustawy o odszkodowaniu rezerwistów przechodzą do porządku dziennego nad opiniami zwierzchności gminnych, wydawanych rezer-

---

z koronkami i nową kołdrę, więc gdy tylko chcesz Sven... —

— Czy chcesz... czegoś matko? — wyjąkał.

— Tak, gdybyś się chciał zadowolić sofą Lotty, bo od czasu, jak sprzedałam dom — najbardziej ciężyła mi myśl, że nie będziesz się miał gdzie pomieścić u mnie, bo już nie mogę ci więcej zaofiarować własnego domu. —

Doktora Holmberga zdławiło coś w gardle. Spojrzał na resztki dobrego obiadu, na biały obrus i talerz porcelanowy z niebieską obwódką, z którego jadł — pozostałe trzy talerze były bez obwódek i ujrzał w sąsiednim pokoju lśniącą białą pościel, ozdobioną koronkami.

Odwrócił głowę, by ukryć łzy — i zapytał:

— Ależ mamo, w jaki sposób możesz mnie tak wspaniale przyjmować? —

— Tak, wierzaj mi, że sklepy u nas wcale nie są złe i wczoraj bito bydło, a żona naczelnika odstąpiła mi jej mięso, gdy się dowiedziała, jak rzeczy stoją. —

— Ale pieniądze? i ta porcelana, i obrus, i te noże i pościel piękna — matko? —

Wyprostowała swą skurczoną postać i głosem, jakim go zwykle ostrzegała dawniej, gdy był mały, przed buchającemi iskrami rozpalonego żelaza, odrzekła:

— Jak ty mówisz Sven! Przecież czekałam tak długo na ciebie! —

wistom! Wprowadzono obecnie zwyczaj, iż opinię co do stanu majątkowego rezerwisty wydaje — — żandarmerya, a nie urząd gminy! Naturalnie starostwa wiedzą, dlaczego to czynią, to też i opinie żandarmskie są zwyczajnie korzystne, ale dla — kasy państwowej!

Tak wygląda w wykonaniu galicyjskich starostw ustawa, która powina być przecież wielką ulgą dla dotkniętych ćwiczeniami rodzin rezerwistów, chociaż słabem odszkodowaniem za tyle niepotrzebnej męki, szykan i strat!

W odwołaniu się przeto na powyższy faktyczny stan rzeczy zapytują podpisani:

„1. Czy Jego Ekscellencyi panu Ministrowi wiadomym jest ten sposób wykonywania ustawy o odszkodowaniu rodzin rezerwistów przez c. k. starostwa, nie odpowiadający zupełnie celowi ani duchowi ustawy?

2. Czy i co zechce pan Minister uczynić, aby tego rodzaju postępowaniu starostw kres wreszcie położyć i ludność ochronić przed samowolą i szykanami władzy?"

Zygmunt Klemensiewicz.

25, 26 i 27 Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Z. Klemensiewicza.

Trzy dalsze zgromadzenia sprawozdawcze zwołał tow. poseł Klemensiewicz w dniach 14 i 15 lipca.

W Łagiewnikach odbyło się Zgromadzenie o godz. 3 po południu pod przewodnictwem tow. Gawlika. Zgromadzenie zagaił tow. Jaworski z Podgórza. Po referacie posła Klemensiewicza rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w której tow. Kamionka gorąco wzywał do popierania prasy partyjnej, a przedewszystkiem „Prawa Ludu". Skarżono się ogólnie na niesłychaną, skandaliczną gospodarkę gminną, która jest poprostu ruiną dla gminy, czego dowodem karygodnie lekkomyślne zaciągnięcie wysoko oprocentowanej pożyczki na budowę szkoły — podczas, gdy gmina powinna była wszystkie fundusze na budowę szkoły otrzymać od kraju! Trzeba teraz będzie dobrze nakręcić głową, aby przynajmniej wyszukać bezprocentową pożyczkę dla ulżenia gminie. Tow. Szuwara postawił rezolucyę wyrażającą podziękowanie posłowi za jego pracę w parlamencie dla dobra i w interesie ludu pracującego.

W Woli duchackiej przewodniczył Zgromadzeniu tow. Koszałka. I tu po złożeniu sprawozdania przedstawiali liczni mówcy niesłychane pokrzywdzenie gminy za rządów obecnego wójta, który teraz przy wyborach i nadal chce się przy rządach utrzymać i np. nie chce pozwolić zaglądnąć do listy wyborczej! Muszą tam być ładne szwindle! Boi się i on i jego kliczka, aby do gminy nie dostali się socyaliści, którzyby raz już koniec położyli niesłychanym jego rządom! Jak zaś dba szanobliwy wójt o dobro powierzonej jego opiece gminy — tego najlepszym dowodem sprawa zrujnowanego ostatnimi powodziami mostu i drogi. Komunikacye jednej części wsi z drugą są skutkiem tego zupełnie przerwane, a nikt nie spieszy z pomocą i ludzie są z tego powodu na wielkie narażeni straty i mitręgę. Niemniej i tu sprawa szkoły przedstawia się wprost rozpaczliwie, dzięki niedbalstwu i niesumienności dotychczasowej Rady gminnej. — Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę podobnie jak w Łagiewnikach.

W Dębnikach odbyło się Zgromadzenie o g. $7^1/_2$ wieczorem. Przewodniczył tow. Tomasz Górski. Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem. Po referacie posła Klemensiewicza, który omawiał zachowanie się Koła polskiego wobec postulatów robotniczych przemawiał tow. Hoffmann, wzywając do organizacyi i łączności nie tylko w czasie wyborów lecz także w dniach spoczynku, w dniach pracy codziennej. Tylko w jedności i organizacyi jest potęga proletaryatu!



Wojna włosko-turecka: Zwłoki zamordowanych Arabów po bitwie z Włochami.

Poważna sytuacya w Turcyi.

Na teatrze wojny w Trypolisie nie dzieje się nic nowego. Również nie ma ważniejszych kroków floty włoskiej na morzu.

Uwaga całej Europy skoncentrowała się natomiast na Turcyi, gdzie dzieją się wypadki, które mogą zaważyć na losie Turcyi.

Mianowicie w Albanii, części Turcyi europejskiej, wybuchło powstanie Albańczyków. Rząd bowiem młodoturecki podobnie jak poprzednie rządy nie uwzględnił żądań narodowych Albańczyków, co do wprowadzenia ich języka w szkole i urzędzie. Również nie uwzględniono ich żądania co do nadania Albanii samorządu.

Do powstania Albańczyków przyłączyło się wojsko tureckie, złożone z Albańczyków. Z buntem tym sympatyzuje większość oficerów i armii, która domaga się ustąpienia gabinetu młodotureckiego, zarzucając mu ogołocenie z wojska Trypolisu, przez co ułatwiono napad Włochów i wogóle obecne niepowodzenia wojenne Turcyi.

Pod naporem armii ustąpił już minister wojny. Obecnie trudno wyszukać kandydata któryby w tych ciężkich warunkach objął tekę ministra wojny.

Włochy i wogóle wszystkie mocarstwa śledzą bacznie sytuacyę w Turcyi. Jak sytuacya jest poważną świadczy pogłoska o rozbiorze Turcyi. W rozbiorze wzięłyby udział Rosya, Bułgarya, Austrya, Włochy, Niemcy i Anglia. Oczywiście pogłoska o rozbiorze jest przedwczesna, w każdym razie sytuacya jest poważna.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dniu 11 b. m. uchwalono zwołać komisyę aprowizacyjną w najbliższych dniach, aby zastanowić się nad świeżem podrożeniem wędlin.

Wiceprezydent Szarski oświadczył, że przez urządzenie masarń fabrycznych znikły małe masarnie i powstał pewnego rodzaju monopol. Obecnie w Krakowie jest tylko 6 masarzy i zawarli oni kartel i teraz zamierzają złączyć się w trust w jedną wielką fabrykę.

Dalej uchwalono wynająć willę p. Paschalskiego w Nowej Wsi na szkołę, przeprowadzić regulacyę kilku ulic, zatwierdzono parcelacyę środkowego bloku gruntów miejskich między ul, Dietla, a Kołetek, oraz zatwierdzono przychylnie podanie, o utworzenie apteki na Dajworze.

Strejk kucharzy wybuchł d. 10 b. m. Dotąd kilku restauratorów podpisało umowę ze strejkującymi przyjmując żądania robotnicze. Większość jednak restauratorów trwa w uporze, który skończy się dla nich klęską.

Aresztowanie anarchistów. Na bruku krakowskim rozpoczął od pewnego czasu propagandę anarchistyczną niepoczytalny człowiek dr Wróblewski i zdołał pozyskać kilkanaście jednostek wśród młodzieży i robotników. Z okazyi niedawnego przyjazdu arcyksięcia Karola wydał on odezwę tajną, którą skonfiskowano u dwóch robotników z Królestwa Polskiego Rutkowskiego i Czachowskiego. Policya aresztowała wszystkich trzech i odstawiła do sądu.

Ostrzegamy robotników przed propagandą p. Wróblewskiego, która może ich tylko zaprowadzić do więzienia. Robotnicy z Królestwa Polskiego narażają się przez to na wydalenie z granic Austryi.

Propaganda anarchistyczna, polegająca na zwalczaniu parlamentaryzmu i silnych, centralnych związków zawodowych, wytrąca broń z ręki robotnika. Liczenie na żywiołowy strejk generalny bez silnych związków zawodowych i wielkich funduszów jest głupim frazesem, jak to się okazało we Francyi. Tylko silna organizacya zawodowa i polityczna jest w stanie polepszyć położenie robotników.

KRONIKA

W arcyksiążęcej służbie. Zarządcą browaru arcyksiążęcego w Żywcu jest niejaki Frank. Człowiek ten, nadający się raczej do cyrku na atletę, opiera rządy swe na swej mocnej pięści. To też robotnicy pracujący w browarze, których głodowe płace nie przysparzają chyba wiele honoru Jego Cesarskiej Wysokości właścicielowi, odczuwają na swem ciele dość często siłę muskułów nadstawacza Franka. Ostatnio pobił on znowu robotnika Reincha.

Ale nie chcemy wyliczać na tem miejscu wszystkich występów pana „Kellermeistra". Myślimy bowiem, że Frank przecież zmieni swe postępowanie i stanie się łagodniejszym. Chcemy jednak tylko wskazać drogę robotnikom — drogę, po której idąc, zdobędą nietylko lepsze warunki pracy, lecz i lepszą płacę. Czas już najwyższy, aby robotnicy tutejsi przystąpili do naszej organizacyi — by zaczęli myśleć nad swą dolą wspólnie ze swymi kolegami pracującymi w browarach. Nie olśni ich wtenczas „Wysokość" rąk, płacących im głodowe zarobki. Gdyby Frank miał przed sobą robotników zorganizowanych nie śmiałby w ten sposób, jak dotychczas, rządzić w browarze. Wstydem jest dla tutejszych robotników, że sprzedają swe najżywotniejsze interesy klasowe za parę marnych koron, ofiarowywanych przez zarząd fabryki na doroczne zabawy. Wstydzić powinien się też i zarząd browaru, chcący sobie kupić robotników paru beczkami piwa, tembardziej, że postępkiem takim nie popiera chyba wstrzemięźliwości swych robotników.

My ze swej strony stosunków w tutejszym arcyksiążęcym browarze z oczu nie spuścimy i nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność poświęcić im słów parę. *Czerwoni.*

Fabrykancka gospodarka. Jak fabrykanci liczą się z potrzebami ludności, świadczy dobitnie fakt, o którym donoszą nam z Żywca.

Tutejsza fabryka papieru: „Die Saybuscher Papierfabrik in Oesterreich", wprowadza swe odpadki fabryczne, jak chlorek, farby i kwasy do Soły. Mimo, że ustawowo tego rodzaju substancye powinno się wpuszczać do specyalnie do tego celu zbudowanych zbiorników, zanieczyszcza ta fabryka wodę w Sole do tego stopnia, że aż ryby giną. I dzieje się to, mimo, że ludność okoliczna nietylko poi swe bydło w tej rzece, lecz i używa tejże wody do picia. Mimo, że w całym powiecie, a szczególnie we wsiach nadbrzeżnych szaleje epidemia tyfusu, nie słyszeliśmy dotychczas, by władze tutejsze jakie kroki poczyniły, by tej samowoli fabrykantów zapobiedz. Czy interes paru bogatych akcyonaryuszy miałby być dla władz naszych świętszym, niż zdrowie i życie biednej ludności?!

Straszna katastrofa na kopalni w Westfalii. Na kopalni „Oberfeld" na szybie „Gustaw" pod Oberhausen w Westfalli, zdarzyła się we środę, 3 lipca, o godz. 1 popołudniu ogromna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 16 górników.

Wkrótce po katastrofie zjechał do szybu oddział ratunkowy z aparatami, aby ratować uszkodzonych górników. Ale zaraz stwierdzono, że 16 górników zostało zabitych, a 6 odniosło ciężkie pokaleczenia.

Uszkodzonych odstawiono do szpitala kopalnianego, jednakże jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Z pola walki! W kopalni węgla koło Denaby w Anglii nastąpiła we wtorek rano eksplozya. Popołudniu nastąpiły 4 dalsze eksplozye. W kopalni znajdowało się 160 robotników, którzy zupełnie zostali odcięci od świata. Dotąd wydobyto 85 zwłok. Obawiają się jednak, że wszyscy zamknięci w kopalni górnicy zginęli, albowiem pożar, jaki wybuchł w kopalni, trwa dalej. Angielska para królewska, która znajdowała się w pobliżu Denaby, udała się na miejsce katastrofy. Król Jerzy, mimo eksplozyi, wszedł do kopalni węgla w Elsikar, położonej w sąsiedztwie Denaby i zeszedł na głębokość 1000 stóp pod ziemię. Król długi czas przypatrywał się pracom górników.

Samobójstwa w armii. W centralnej komisyi statystycznej wypracował dr Jan Küttelwascher statystykę samobójstw w Austryi, z której okazuje się, iż pod względem samobójstw w armii stoi monarchia na pierwszem miejscu I tak od roku 1871 do r. 1880 było w armii austryackiej samobójstw 2692, zamachów samobójczych 587. Od r. 1881 do 1890 samobójstw 3528, zamachów samobójczych 974, od roku 1991 do r. 1910 samobójstw 4142, zamachów samobójczych 880, od r. 1991 do 1910 samobójstw 2614, zamachów samobójczych 450. Wśród motywów, które kierowały samobójcami, była na pierwszem miejscu obawa przed karą, następnie zaś niechęć do służby, niepowodzenia życiowe, lub zawody miłosne.

Z KRAJU.

Mała wieś, pow. Wieliczka. (Przykładny wójt). Jako katolik-socyalista, wyznający zasady naszej wiary, a jako obrońca i zwolennik w sprawach politycznych zasad socyalistycznych podaję do wiadomości postępowanie naszego wójta, który jakkolwiek zawołany ludowiec zachowuje się tak, że przynosi hańbę swemu urzędowi. Ów wójt ogromny patryota i polityk gorzałczany i ludowcowy zamiast siedzieć w urzędzie pije po karczmach i wygaduje niestworzone bajki na socyalistów, zaczepiając spokojnych obywateli. Przecież to nie przystoi na wójta siedzieć od 8 do 3 w karczmie i zaczepiać spokojnych ludzi! Tyle na razie spokojnych słów do upamiętania się p. naczelnikowi. *Gorliwy socyalista.*

Rudawa pow. Chrzanów. (Zemsta po śmierci). Nawet po śmierci niedaje spokoju swoim parafianom tutejszy proboszcz ks. Józef Łobczowski. Szczególny ten „sługa boży" nie mogąc za życia pomścić się na swoim parafianinie, zrobił to po śmierci! Gdy niedawno zmarł jeden z naszych towarzyszy, który w czasie wyborów piętnował ostro zachcianki proboszczowskie co do zostania posłem, a przedewszystkiem agitacyę zapomocą kiełbasy — probosz nie wpuścił ciała jego do kościoła. W ten sposób chce on złamać nas parafian, którzy jesteśmy wierni partyi socyalistycznej. Myśli on, że prześladowaniami odstraszy nas od należenia do Partyi, która jedyna na świecie głosi ludziom naprawdę w czynach a nie w słowach miłość i równość a nie postępuje tak jak ci faryzeusze w czarnych sutannach. Łobczowski jest jednym z najbogatszych proboszczów, posiada wielkie bogactwa, kilkadziesiąt morgów gruntu, plebanię, którą wybudowano o kilkunastu pokojach, za co dziś dobrze płacą ze łzami w oczach jego parafianie, bo im się nieraz ostatni grosz wydziera na opłatę konkurencyi. Ale w tej wielkiej plebanii litościwy pleban wyznaczył ks. wikaremu na mieszkanie jeden pokoik z oknem wychodzącem na stajnie plebańskie, aby mu widocznie wikary pilnował koni! Za to po pokojach plebańskich kręcą się ciągle jakieś krewniaczki proboszczowe, a przecież parafia choć wbrew swej woli — nie na kuzynki budowała parafię lecz na mieszkanie plebana i wikarego. Więc się wikaremu co najmniej tyle należy co i proboszczowi. Gdy chciał zostać posłem to agitował i wódką i kiełbasą i straszył piekłem i niebo obiecywał i biada temu było, kto mu się nie poddał. Na agitatorów pobrał jakichś żydów i wydał sporo pieniędzy a że przepadł, to się teraz wścieka i nie mogąc zemsty na żywych wywrzeć, mści się na umarłych! Dawniej gonił, jak mały urwisz z wędką koło rzeki i awantury wyprawiał, gdy kogo zobaczył koło wody — potem mu się zachciało posłem zostać, bo tu sobie widocznie nie może miejsca znaleść! Byłby już czas najwyższy aby się proboszcz ustatkował i dał nam parafianom socyalistom spokój bo nas na swoje kopyto nie przewróci a tylko niepotrzebnie nienawiść sieje po wsi! Szkoda z nami walki nie tacy sobie połamali zęby na socyalistach, a nie dali im rady! *Czerwony agitator.*

Skawina. Kto pragnie obserwować życie biednego robotnika ten powinien popatrzeć na robotników zatrudnionych w browarze Heilperna i sp. w Skawinie. Praca dziennie bez przerwy wynosi od 12 do 18 godzin na dobę! Robotnikom miejscowym, którzy pracują po 24 lat w tym browarze wypłacają **najwięcej to 48 koron miesięcznie,** a kilku robotników zawodowo ukwalifikowanych pobiera po 70 k. miesięcznie (jak piwowar, bednarz i tp.!!). Musi się więc rodzić bunt przeciw podobnemu wyzyskowi i robotnicy z sąsiednich gmin chętnie omijają tą firmę, lecz Heilpern potrzebuje robotników, a miejscowi pracować w tej firmie nie chcą, to też za pośrednictwem agentów sprowadza robotników ze wschodniej Galicyi (Rusinów), których w nielitościwy sposób wyzyskuje, a z zarobków potrąca kaucye na pokrycie kosztów, które firma ponosi z tytułu sprowadzenia robotnika.

Kaucya taka pozostaje w kieszeni wspólników, jeśli robotnik nie jest w stanie wytrwać czas umową określony (najmniej rok) przy pracy w tych wstrętnych warunkach. Mieszkanie dla tych białych murzynów wygląda jak chlewy. Stancya o pojemności 7 metrów, brudna od kilku lat nie obielona, szyby w oknach prawie brudem porośnięte światła do tego lokalu nie wpuszczą, wewnątrz kilka kobylic, na których ustawiono pryczę, a na tej pryczy trochę zgniłej słomy rojącej się od masy robactwa. Dziwić się należy, że dotąd ze strony władzy nie zwrócono uwagi na tak wstrętne gniazdo zarazy, które w jednej chwili może się stać katastrofą dla mieszkańców Skawiny! W tej norze pełnej brudu i wyzysku musimy zaprowadzić ład i porządek. Heilpern się przekona, że Galicya to nie Afryka.

ZE ŚWIATA.

Sprawa Macocha. Sprawa Macocha ponownie ma być rozpatrywaną w Piotrkowie. Dzienniki donoszą o tem, co następuje: Izba sądowa warszawska zawiadomiła sąd okręgowy

piotrkowski, że wobec tego, iż oprócz świadków poprzednich do sprawy Macocha i innych, w drugiej instancyi postanowiono wezwać jeszcze 28 świadków nowych, co pociągnęłoby znaczne koszta na przejazd świadków do Warszawy, sprawa Macocha nie będzie sądzona w Warszawie. Wobec tego Izba sądowa zapytuje sąd okręgowy, gdzie, według jego zdania, ma być sądzona sprawa, w Piotrkowie, czy też w Częstochowie?

Wyrok w procesie „Camorry". W mieście włoskiem Viterbo odbywał się olbrzymi proces przeciw 42 członkom słynnej bandy zbójeckiej „Camorra", oskarżonym o za mordowanie małżonków Coucolo. Proces ciągnął się 16 miesięcy, same przemowy obrońców zajęły 4 miesiące. Bezpośrednich sprawców morderstwa skazano na 30 lat więzienia, innych na czas od lat 12 do 25. Między skazanymi znajduje się także ksiądz Vistozzi, kapelan bandy opryszków! Oskarżeni przyjęli wyrok bardzo burzliwie, lżyli sędziów i wykrzykiwali, jeden zaś z nich w zamiarze samobójczym wpakował sobie w szyję gwóźdź. W groźnym stanie odprowadzono go do szpitala więziennego, innych zaś skazańców wywleczono przemocą z sali sądowej.

Będą nowe armaty. Pisaliśmy w poprzednim numerze, że minister wojny zażądał 275 milionów koron na nowe armaty, gdyż stare, kupione przed 3 laty, są złe. Ministrowie jednak skarbu, austryacki i węgierski, sprzeciwili się tym wydatkom ze względu na skandaliczny stan finansów. Budżet Austryi na r. 1913, będący w przygotowaniu, wykazuje 100 milionowy deficyt. Minister wojny oświadczył wobec tego, że armaty są dobre i chciał w ten sposób zatuszować skompromitowanie Austryi, jakiego się dopuścił przez rozgłoszenie, że obecne armaty są nic nie warte.

Cała jednak sprawa zakupna nowych armat została tylko chwilowo odroczona, gdyż chciano na razie zapobiedz przesileniu gabinetowemu. Pisma wiedeńskie donoszą, że ministerstwo wojny zamówiło już armaty, a tylko sprawę uchwalenia kredytów na nie odroczono do jesieni, aż zbiorą się delegacye. Nowe więc ciężary wojskowe czekają lud pracujący.

O wybór kobiety posłem do Sejmu czeskiego. Dnia 14 bm. odbył się w Pradze wielki wiec kobiet, na którym domagano się wdrożenia silnej agitacyi, celem uznania wyboru p. Kuneticke posłem do Sejmu czeskiego. Postanowiono wysłać deputacyę czeskich kobiet do przywódców stronnictw czeskich i niemieckich w tej sprawie.

Ataki monarchistów na republikę portugalską. Napędzona dynastya z Portugalii nie daje za wygraną i już drugi raz forsuje napady na republikę portugalską. Dwa jednak silne oddziały, które z Hiszpanii, popierającej monarchistów, wtargnęły do Portugalii, zostały pobite.

Tymczasem socyaliści portugalscy wzmacniają siły: właśnie założyli dziennik „O Sozialista", który w rozwoju ruchu socyalistycznego położy wielkie zasługi.

Chiny do przeprowadzenia rozpoczętych reform państwowych potrzebują pieniędzy. Mocarstwa europejskie ofiarowują im pożyczkę, ale chcą skorzystać z tej okazyi, aby ugruntować tam swoje wpływy. W obawie przed zbyt ciężkiemi zobowiązaniami Chiny podobno odrzuciły proponowaną pomoc pieniężną.

KATALOG

ROZUMOWANY DLA POLSKICH BIBLIOTEK ROBOTNICZYCH, OBEJMUJĄCY NAUKI SPOŁECZNE.

Ułożył z polecenia Komitetu Wykonawczego P. P. S. D.
Kazimierz Czapiński.

(Ciąg dalszy).

5. Dzieje Polski.

Grabiec J. Dzieje narodu Polskiego. 5 kor.
Limanowski B. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość. 4 kor.
Zawierucha St. Powstanie Kościuszkowskie. 1 kor. 60 hal.
Śliwiński A. Powstanie listopadowe. 4 K 60 h.
Limanowski B. Historya powstania narodu polskiego 1763 — 1864 r. 2 tomy 6 kor.
Limanowski B. Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim. 60 hal.
Limanowski B. Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. 60 hal.

6. Dzieje powszechne.

Wipper R. Historya starożytna. 3 kor 50 hal.
Maspero G. Egipt i Asyrya. 4 kor.
Guirand P. Grecya 2 tomy. 7 kor.
Guirand P. Rzym. 3 kor, 50 hal.
Wipper R. Historya średniowieczna. 3 K 50 h.
Wipper R. Historya nowożytna tom pierwszy. 3 kor. 20 hal.
Blos W. Rewolucya francuska. 4 kor.
Res. Rewolucya 1748 r. we Francyi. 1 kor.
Ernest W. O komunie paryskiej. 30 hal.
Bast E. B. Historya komuny paryskiej. 70 h..

7. Dzieje socyalizmu w Polsce.

Szpotański St. Początki socyalizmu polskiego. 40 hal.
Res. Dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim. 8 kor.
Piłsudski J. Walka rewolucyjna pod caratem. 1 kor.

8. Dzieje socyalizmu w innych krajach.

Kautsky K. Historya komunizmu w starożytności i średniowieczu. 4 kor.
Maier G. Teorye i prądy społeczne. 2 K 50 h.
Sombart W. Socyalizm i ruch społeczny w XIX wieku. 4 korony.
Łunaczarski A. O międzynarodówce. 45 hal.
Kampffmeyer P. Socyalna demokracya w świetle historyi kultury. 1 kor.
Stan dzisiejszy organizacyj socyalistycznych i robotniczych. 1 kor. 80 hal.

Przystępujemy teraz do wyliczenia książek, potrzebnych do lepszego zaznajomienia się poszczególnemi sprawami, wchodzącemi w zakres działania partyi socyalistycznej. Mnóstwo pożytecznych wiadomości o takich kwestyach można znaleźć w książce.

Sombert W. Kwestya robotnicza w przemyśle. 1 kor. 40 hal., a zwłaszcza w dużej i nie we wszystkich częściach łatwej w czytaniu książce:
Herkner A. Kwestya społeczna w Zachodniej Europie. 8 kor.

Wykład kwestyi rolnej czytelnik znajdzie w dziele:
Dawid Edw. Dwie rozprawy o stosunku socyalizmu do robotnika. 1 kor. 60 hal.
Kautsky K. Kwestya rolna 2 tomy 7 K 50 h.

O robotniczym ruchu zawodowym pouczają książki:
Landau H. Polityka związków zawodowych. 1 kor.
i **Howell G.** Związki zawodowe robotników angielskich. 2 kor.

O ruchu zawodowym i o stowarzyszeniach współdzielczych (kooperatywach, konsumach) muwią dwie książki, napisane bardzo żywo i zrozumiale:
Totomjare W. Formy ruchu agrarnego. 1 K 50 h.
Totomjare W. Formy ruchu robotniczego 1 K 90 h.

O naszych dążeniach narodowych szukać należy informacyi w książkach:
Hankiewicz M. Niepodległość Polski. 1 kor.
Gumplowicz W. Kwestya polska, a socyalizm. 2 kor.
Daszyński I. Polityka proletaryatu. 2 kor.
Marks-Engels-Liebknecht. Odbudowanie Polski. 2 kor.

O stosunku do Rusinów mówi dzieło p. t.:
Wasilewski L. Ukraina i sprawa ukraińska. 4 kor. 60 hal.

Niezbędnem w każdej bibliotece robotniczej jest dzieło o stosunkach ekonomicznych i społecznych w całej Polsce p. t.:
Grabiec J. Współczesna Polska w cyfrach i faktach. 4 kor. 50 hal.

Specyalnie o Galicyi mówi dzieło — niestety drogie:
Bujak F. Galicya. 2 tomy. 20 kor.
Światłomir. Ciemnota Galicyi. 3 kor.,

a o Śląsku austryackim:
Jarosz M. Śląsk cieszyński. 3 kor.

Historyę partyi burżuazyjnych w Galicyi, daje:
Feldman W. Stronnictwa polityczne w Galicyi. 2 tomy. 10 kor.

Wreszcie do każdej biblioteki robotniczej zalecamy dwie broszury socyalistycznego przywódcy belgijskiego:
Vanderwelde E. Religia, a socyalizm. 60 hal.
i **Vanderwelde E.** Alkoholizm i socyalizm 90 h.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WEZWANIE.

Listy składkowe dla Wincentego Drzazgi proszę bezwłocznie zwrócić wraz z zebranemi pieniędzmi, celem zamknięcia składek i ogłoszenia list. *Zygmunt Klemensiewicz.*

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

J. Banaś i S. Wojas. Nie rozumiem co znaczy Wasza kartka. Pisałem, że wszystkie składki na Drzazgę będą razem ogłoszone po odesłaniu list składkowych.

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracya **„Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym. — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. —

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·60 i 6 Kor. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: EUG. MATULA w Radomyślu Wielkim. Po nadesłaniu 2 K 05 h. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Zmiana lokalu

Dział inserasowy „Prawa Ludu“ przeniesiony został z ul. Marka

na ul. Floyrańską L. 55.

JAK WYLECZYC REUMATYZM.
KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej choroby nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać się zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjnej i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 161 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Ważne dla otyłych i cierpiących na reumatyzm!

Panu Pawłowi Grundmannowi, aptekarzowi w Berlinie S. W. 68 A., Friedrichstrasse 208, którego herbata Vulneral w zupełności mnie wyleczyła z otyłości i z bólów reumatycznych, składam publicznie wobec całego świata moje serdeczne podziękowanie i jestem gotową udzielić każdemu informacyi.

Róża Huszar, gospodyni, Körmend (Węgry).

Paczki po kor. 1·— i 2·— do nabycia we wszystkich ptekch w Austro-Węgrzech.

PO PRACY

znajdzie każdy wszędzie, we fabryce, w warsztacie, także w najmniejszej gminie

stały wielki uboczny zarobek

bez straty czasu i pieniędzy i szczególnych znajomości fachowych. Bez konkurencyi. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki pieniężne należy przesyłać do **Kardasch Recic** w Czechach, Centrala: **Józef Brož.**

Do Kanady i Ameryki

Chcecie bezpiecznie, szybko i tanio jechać do Ameryki lub Kanady? Udajcie się z pełnem zaufaniem do polsko-angielskiej firmy żeglugi parowej

Główne Biuro okrętowe
w Antwerpii, 84. Handelslei 84. Belgia
Agenci poszukiwani.

Dewiza:
Taniość, dobroć i trwałość

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. SZEWSKA 13/7.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

500 koron

płacę temu, kto udowodni, że w ciągu 3 dni nie usunął bezbolesnie swoich nagniotków, brodawek, stwardniałej skóry przy pomocy mojej „**Riasalbe**“. Cena 1 słoika z pismem gwarancyjnem K 1·—. Kemény Kaschau I., Postfach 12/15. Węgry.

CUKRY, CIASTA HERBATNIKI

poleca
Fabryka Herbatników
R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15

Zegar wahadłowy z budzikiem



30 godzin idący, z wagami godziny i pół godziny bijący w szafce orzechowej, z białą tarczą i wskazówką budzikową, tylko kor. **11·50.** 3 lata pisemnej gwarancyi. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez Pierwszą Fabrykę zegarów **HANNS KONRAD,** c. i k. nadworny dostawca **Brüx Nr. 540 (Czechy).** Główny katalog z około 4000 rycin na żądanie darmo i opłatn.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą). gdyż jest to **jedyne smarowanie**, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana
w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol Ichtomentolu się nie wysyła.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau **„Rotterdam“**
Maaskade 95. — **Rotterdam (Hollandia).**

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170·10 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

Kraków, ulica Długa L. 11, Józef Dąbrowski lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 1.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowj w Krakowie, Filipa 11.